

BIM

Brzeski Magazyn Informacyjny

Nr 10 (14) 93

Październik

Cena 5500 zł



**DIENNIKARZE
ZE SWIATOWEGO FORUM
PRACY POLONIJEJ
W BRZESKU**

**KONDYCJA
FINANSOWA
ZOZ u**

**NOWA
NAWIERZCHNIA**

Sekcja tenisa ziemnego

**PROTOTYP
ZAMIATARKI
w ZNTSiS**



BPH Bank Przemysłowo-Handlowy S.A.
już w Brzesku



* BRZESKI KALEJDOSKOP * BRZESKI KALEJDOSKOP *

Prawie 2400000 puszek dziennie

Na terenie Pol-Am-Pack S.A. trwa proces uruchamiania produkcji puszek na napoje gazowane.

Inwestycja ta jest oceniana na około 40 mln \$, z czego 18 mln \$ już zainwestowano. Zakład zamierza wytwarzać puszki o pojemnościach: 0,33 l i 0,5 l z łatowootwieralnymi wieczkami. Uruchamianie linii mają produkować rocznie 800 mln sztuk puszek. Inwestycja spowoduje prawdopodobnie podwojenie obecnej produkcji firmy, jak rów-

nież podniesienie produktywności powierzchni i budynków. Planuje się stworzenie 150 miejsc pracy, co ma pozwolić na rozwiązanie problemu nadmiernego zatrudnienia w spółce. Ze względu na skomplikowany proces inwestycyjny, rozmiary inwestycji oraz konieczność uzyskania gwarancji finansowych z USA, zamierzenie jest wydzielane organizacyjnie w postaci firmy Can Pack S.A.

(as)

Prohibicja w sztuce

Klub Abstynentów "Szansa" ogłosił konkurs skierowany do dzieci z klas V - VIII, którego celem jest "propagowanie postaw trzeźwościowych". Warunkiem udziału jest wykonanie jednej pracy plastycznej, której treść propagować będzie życie bez alkoholu. Podpisane prace (imię, nazwisko, klasa, szkoła) należy przekazać poprzez dyrekcję szkół do Klubu Abstynenta ul. Kościuszki 12 w terminie do 6 XI 1993 r.

Prace zostaną ocenione do 13 XI. Organizatorzy przewidzieli 3 nagrody i 36 wyróżnień.

red.

Krótko

We wrześniu Prokuratura Wojewódzka w Warszawie sporadziła akt oskarżenia przeciwko dwóm maklerom wykorzystującym tajne informacje przy obrocie akcjami Okocimia.

Pracownicy jednego z biur maklerskich wiedząc o planowanym wykupie walorów Okocimia przez bank, będący właścicielem tegoż biura, zlecali pracownikom banku macierzystego sprzedaż akcji. Oskarżeni postępowali niezgodnie z art. 119 ustawy o publicznym obrocie papierami wartościowymi i funduszach powierniczych.

* * *

6 września Państwowy Ośrodek Maszynowy w Dębnie został sprzedany przez wojewodę za 5,3 mld zł kieleckiej spółce "Exbud 20". Zarząd spółki zobowiązał się do utrzymania obecnego stanu zatrudnienia w ciągu najbliższych 3 lat.

Z czym do gości?

Ukazał się zapowiadany już przez nas folder "Brzesko - oficjalny informator miejski". Koszty wydawnictwa pokryły firmy i zakłady reklamujące się wewnątrz.



Informator zawiera krótki rys historyczny miasta w językach: polskim, angielskim i niemieckim, prezentuje Radę Miejską, jej Zarząd, jak również urzędy i instytucje użyteczności publicznej. Korzystając z niego można poznać strukturę komunikacji miejskiej a także szybko znaleźć adresy i telefony szkół, przedszkoli, placówek kulturalnych, aptek itp. Informator poleca zwiedzanie zamku w Dębnie oraz prezentuje ofertę gospodarstwa gminy zawierającą m.in. nieruchomości przeznaczone do zagospodarowania lub zbycia. Na końcu liczącej 24 strony książeczki znalazło się miejsce na wkładkę w postaci planu miasta. Będzie to niewątpliwie cenna pomoc w wypadku prezentacji miasta oficjalnym gościom czy przedstawicielom biznesu.

Folder został przygotowany w Urzędzie Miejskim, a starannie wydała go bydgoska firma "Journal".

M.K.

pogłoskę, że przeprowadzony remont drogi wykonywany był

w zamian

za budowę obwodnicy Kroków-Tarnów. Stwierdził on, że istnieje pełna dokumentacja dotycząca budowy obwodnicy, jednak brak środków uniemożliwia podjęcie prac.

M.S.

Nowa nawierzchnia

Od 22 sierpnia trwa w Brzesku remont nawierzchni ulicy Kościuszki na odcinku od skrzyżowania z ul. Mickiewicza do miejsca włączenia ul. Ogrodowej do ruchu na Nowy Sącz.

Renowację drogi przeprowadzało Przedsiębiorstwo Drogowo-Mostowe "DROMOS" z Bochni na zlecenie Dyrekcji Okręgu Dróg Publicznych w Krakowie.

W ciągu miesiąca został ukończony odcinek o długości 1430 mb. Całkowity koszt naprawy jezdni zamyka się w su-

mie 1,5 mld zł, która pochodzi od Dyrekcji Okręgu.

Dzięki użyciu specjalistycznego sprzętu z Przedsiębiorstwa Drogowo-Mostowego z Nowego Sącza zerwanie starej nawierzchni kosztowało tylko 300 mln zł i trwało stosunkowo niedługo.

Remont nawierzchni był podyktowany złym stanem istniejącej do tej pory. W przyszłym roku planowane są prace nad dalszym odcinkiem drogi od ul. Mickiewicza do ul. Solskiego, wraz z wymianą nawierzchni przeprowadzony zostanie częściowy remont kanalizacji burzowej.

Jednocześnie Dyrektor Rejonu Dróg Publicznych w Brzesku zdementował

* BRZESKI KALEJDOSKOP * BRZESKI KALEJDOSKOP *

Miotły do lamusa?

10 września w Zakładzie Naprawczym Taboru Samochodowego i Sprzętu z taśmy produkcyjnej zjechał prototyp samobieżnej zmiatarki ulic ZK-10.

Samochód ma 3,5 m długości, 1,6 m szerokości i może przewozić do 1000 kg pyłu, piasku, drobnych kamieni, czyli wszystkiego co zaśmieca jezdnię. Rozwija prędkość do 25 km/h, napędzany jest silnikiem wysokoprężnym typu Perkins AD3. 152UR (produkcji Ursusa). Założenia technologiczne przewidują zmiatanie 10 km dwumetrowego pasa jezdni w ciągu godziny. Śmieci przy zmiataniu są zraszane wodą, natomiast szczotki zmiatające napędza silnik hydrauliczny. Podwozie, dwuo-

sobowa kabina i samoczynnie opróżniany pojemnik na śmieci zaprojektowano i skonstruowano w ZNTSiS. Pojazd ma kosztować ok. 700 mln zł. 27 września o godz. 11 odbył się pokaz pracy i zasad funkcjonowania tego nowoczesnego rozwiązania konstrukcyjnego.

M.K.



fol. J. Gluch

Vento spod igły

W ostatnim czasie brzeskie ulice są patrolowane przez nowy samochód policyjny, Volkswagen-Vento.

Jest to nowoczesne auto, na którego wyposażeniu znajduje się specjalny sprzęt: kolczatka drogowa, alkomat, radarowy miernik prędkości itp.

Vento jest jednym z dwóch pojazdów z których będzie korzystać policja, drugi pojawi się niebawem. Samochody pochodzą z zagranicznego kontyngentu rozdzielanego przez centralę w Warszawie. Po wyposażeniu w nie dużych miast, docierają do mniejszych, jak nasze.

S.

NAD CZYM RADNI RADZĄ

14 września po wakacyjnej przerwie odbyła się XXVII Sesja Rady Miejskiej w Brzesku. Radni uchwalili sześć z ośmiu uchwał, które znalazły się w porządku obrad.

W interpelacjach radni zapytali m.in.: o przyczyny zamknięcia Ogrodu Jordanońskiego, o to kiedy zostanie zabezpieczona budowa przedszkola na Os. Jagiełły i kiedy blok nr 16 przy ul. Ogrodowej zostanie przyłączony do sieci ciepłowniczej.

W odpowiedzi na interpelacje burmistrz stwierdził, iż: Ogród Jordanoński jest pod zarządem Kuratorium Oświaty i Wychowania (świątlica). I to kuratorium na wniosek kierowniczkę, która twierdziła, że osoby postronne zakłócają zajęcia z młodzieżą, zamknięto obiekt. Przedszkole na Os. Jagiełły gmina przejęła niedawno i wyasygnowała na ten cel

300 mln zł.

Już niedługo odbędzie się przetarg na dokończenie robót. Burmistrz wyraził opinię, iż istnieje możliwość zaadaptowania strychu tego budynku na mie-

szkania. Blok nr 16 przy ul. Ogrodowej zostanie przyłączony do sieci przed zimą. Prace wykonuje Rejonowe Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej z Brzeska, za sumę ok. 1 mld zł, z czego dotacja miasta wynosi 500 mln zł.

Radni uchwalili m.in. informację o przebiegu wykonania budżetu gminy za pierwsze półrocze 1993 r. W dyskusji nie było zastrzeżeń. Skupiono się na omówieniu opóźnień w realizacji zadań. Do najważniejszych z nich należą: sprawa kanalizacji i oczyszczalni w Zazaju oraz

opóźnienia w inwestycjach telekomunikacyjnych

(sprawozdanie w tej sprawie złożył prezes oddziału brzeskiego mgr inż. Sediwy. O sprawie telefonów piszemy na stronie 8).

Uchwalono także gminny program profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych. Przyjęcie uchwały poprzedziła dyskusja pełna zastrzeżeń, która sprowadzała się do tego, iż programy tego typu pojawiały się w latach ubiegłych, a mimo to spożycie alkoholu rosło i nadal rośnie. Programy najczęściej tworzy się tylko dlatego, że obli- guje do tego Ustawa o Wychowaniu w Trzeźwości. Po dyskusji uchwała została zaakceptowana z poprawką dotyczą-

cą zapisu miejsc sprzedaży alkoholu, zamiast wyrażenia "skupiska ludzkie" wpisano

"miejsca publiczne".

Przyjęto również określenie zasad usytuowania miejsc sprzedaży napojów alkoholowych. Zaproponowano zwiększenie liczby punktów sprzedaży alkoholu do spożycia na wynos z 15 do 40, gdyż tyle wniosków wpłynęło. Decyzję motywowano tym, że w Brzesku istnieje ok. 20 miejsc sprzedaży pokątnej, a ograniczenie punktów legalnych nie jest równoznaczne z ograniczeniem spożycia. Wniosek przyjęto, przy czym ustalono, że nie będzie można sprzedawać i podawać napojów alkoholowych w bezpośrednim sąsiedztwie szkół, placówek: oświatowych, służby zdrowia, domu dziecka, domu kultury, świetlicy, obiektów sportowych oraz dworców PKP i PKS.

M. S.

Podziękowania

Wszystkim moim wyborcom i sympatykom - dziękuję za wsparcie moralne i wyborcze w tej kampanii wyborczej do Sejmu RP.

*Z poważaniem
Jan Gwizdała*

Kręci się biznes

Od stycznia br. wydano 294 zaświadczenia zezwalające na działalność gospodarczą.

Gros stanowią pozwolenia na handel, reszta to usługi (58) i produkcja (7).

Każdy, kto ma polskie obywatelstwo i stałe miejsce zamieszkania może zarejestrować się jako podmiot gospodar-

czy. Procedura nie jest skomplikowana, wystarczy mieć przy sobie dowód osobisty, wypełnić druk, kupić znaczek skarbowy za 300 tys. zł i już można zacząć działalność.

Ktoś, kto chce się wyrejestrować, winien tylko zwrócić oryginał posiadanego zaświadczenia. Z tej możliwości skorzystało w tym roku 118 osób i spółek. (rz)

* REKLAMA W BIM * REKLAMA W BIM *

Gabinet Lekarski

Brzesko, ul. Powstańców Warszawy 9
(przy Pawilonie Handlowym "Merkury")
tel. 324-14

Specjalista Chorób Skóry

Lek. med. Małgorzata Kalicka-Dudzik

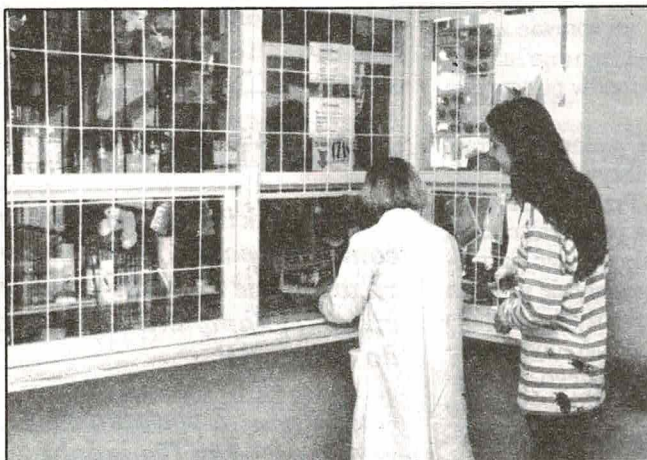
przyjmuje: poniedziałek i czwartek 19.00 - 20.00
wtorek, środa, piątek 16.00 - 18.00
w innych godzinach - po uzgodnieniu telefonicznym.

Specjalista Neurolog

Lek. med. Marek Dudzik

przyjmuje: od poniedziałku do piątku 17.00 - 19.00
w innych godzinach - po uzgodnieniu telefonicznym.

WIZYTY DOMOWE



kiosk w szpitalu

fol. J. Głuch

Tutaj
kupisz
BIM

Ocalić od zapomnienia

W dniach od 30 września do 22 października br. w dużej sali Miejskiego Ośrodka Kultury w Brzesku czynna jest wystawa obrazów Jana Walatka.

Ekspozycja poświęcona jest pamięci żołnierzy Armii Krajowej na Śląsku, oddziału partyzanckiego "GARBNIK".

Wystawa czynna jest do poniedziałku do piątku w godz. 9.00-15.00 i w sobotę od 10.00-15.00. red.

PIENIĄDZE ZLIKWIDUJĄ ZAGROŻENIE

Jak już informowaliśmy, Brzeskie Zakłady Komunalne, decyzją Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska w Tarnowie, za nieprawidłową eksploatację wysypiska śmieci w Jadownikach, zostały ukarane grzywną w wysokości

19 mln zł za dobę.

BZK odwołały się od tej decyzji do Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska, który w całości uchylił decyzję instancji wojewódzkiej i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia. Jest już gotowa dokumentacja na rozbudowę i modernizację wysypiska. Jeżeli prace zostaną wykonane zgodnie z nią, chłonność wysypiska przedłuży się na następne 10 lat.

Część robót, które podzielić można na dwa etapy, BZK zamierzają wykonać własnymi siłami jeszcze w tym roku. Pierwszy etap prac kosztował będzie 4 mld zł, drugi ok. 3 mld. "Będą pieniądze, całkowicie znikną zagrożenia" zapewnia prezes spółki Krzysztof Horodecki. Z.S.

OGŁOSZENIA DROBNE

• Okazja! Sprzedam dom wolnostojący w Okocimiu na działce o powierzchni 1 ha (sad) - cena 250 mln zł. Telefon: 320-60 w. 237 lub 319-34.

• Zgubiono legitymację szkolną na nazwisko Tobiasz Bernarda zam. Tworowa 97 wydaną przez Liceum Ogólnokształcące Zakliczyn.

Tobiasz Stanisława

• Samotna uczciwa matka małych dzieci podejmie każdą pracę w normalnym wymiarze godzin. Wiadomość w redakcji.

• Do sprzedania Fiat 125p-1980 r. do remontu. Możliwość oglądania - warsztat naprawczy samch. - Szelowski Ryszard Mokrzycka; Właściciel Gibała Władysław, Bucze 160.

Najlepsze banki

93

*W rankingu GAZETY BANKOWEJ
o pozycji decydowały wyniki finansowe
opinie jury i klientów*

Wśród stu ocenianych banków

BANK PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY S.A.

zajął 3 miejsce

Bank Przemysłowo - Handlowy SA jest bankiem komercyjnym o profilu uniwersalnym, jednym z największych w Polsce. Posiada gwarancje Skarbu Państwa.

Swoim zasięgiem obejmuje obszar całej Polski. Świadczy szeroki zakres usług w obrocie krajowym i międzynarodowym. Jest współtwórcą i aktywnym uczestnikiem rynku pieniężnego oraz kapitałowego.

Bierze udział w procesie prywatyzacji polskiej gospodarki. Jako jedyny wśród polskich banków działa w ramach międzynarodowego pośrednictwa handlowego - **INTERNATIONAL DESK**.

Poprzez sieć S.W.I.F.T., do której został włączony jako jeden z pierwszych w Polsce, współpracuje z ponad 100 bankami całego świata m.in.: Deutsche Bank, Barclays Bank, American Express Bank, Credit Lyonnais.

Gwarancje BPH SA są honorowane przez zagraniczne instytucje finansowe współpracujące z Bankiem.



Filia Brzesko o.Tarnów
Pl. Żwirki i Wigury 3
tel. 305-49; 311-25
fax 300-72



Wyniki wyborów w gminie Brzesko

Podajemy w kolejności uzyskanych głosów na terenie gminy:

UD - 2231 głosów	- 20,6%
PSL - 2116 głosów	- 19,5%
KKW "Ojczyzna" - 1431	- 13,2%
SLD - 990 głosów	- 9%
KPN - 890 głosów	- 5,6%
UP - 603 głosy	- 5,2%

Kandydaci z Brzeska:

Gwizdała Jan - PSL	- 1244
Puzia Marek - UD	- 869
Rózański Andrzej - UD	- 330
Bogusz-Głowacka Beata - UP	- 264
Ostapczuk Franciszek - - KKW "Ojczyzna"	- 158
Młynarczyk Stanisław	- 27

* SOŁECTWA WŁASNYM GŁOSEM *

• Sterkowiec • sołtys Kazimierz Legutko:

Podstawowym problemem w naszej wiosce jest rozbudowa szkoły podstawowej i dokończenie remontu świetlicy wiejskiej.

Aby zakończyć prace w szkole brakuje nam 1 mld 400 mln zł. Kurotorium, które finansuje budowę nie wywiązuje się ze swoich zobowiązań. Fakt ten zaciążył w dużej mierze na opóźnieniu w rozpoczęciu roku szkolnego, który w Sterkowcu zaczął się 13 września. Ta skandaliczna sytuacja została spowodowana niezrozumiałą postawą kuratora Romana Bulandy, który jako gospodarz nie wykazał dostatecznego zainteresowania prowadzoną inwestycją. Rozbudowa szkoły trwa od 1990 r. W 1992 r. rozbudowa miała być ukończona.

Spółceństwo wypracowało 1 mld 200 mln zł, Urząd Miejski w Brzesku dofinansował rozbudowę kwotą 520 mln zł. Jedyną nadzieją na uzyskanie dodatkowych środków jest Europejski Fundusz Rozwoju Wsi i Rolnictwa w Warszawie - gdzie złożyliśmy odpowiedni wniosek.

Wszystkim nauczycielom, pedagogom i wychowawcom z okazji Ich święta - Dnia Nauczyciela - najserdeczniejsze życzenia składa w imieniu "Brzeskiego Magazynu Informacyjnego - BIM"

Prasa lokalna bardziej rzetelna

Rozmowa z Józefem Roślickim - wiceprezesem Stowarzyszenia Prasy Lokalnej w Polsce, redaktorem naczelnym "Naszej Gazety" ukazującej się w Gdowie.

- Proszę powiedzieć naszym czytelnikom na czym polega działalność Stowarzyszenia Prasy Lokalnej?

- Kilka lat temu, w pierwszym okresie rozwoju prasy lokalnej Ośrodek Badań Prasoznawczych przy Uniwersytecie Jagiel-



ońskim odnotował powstanie tysiąca ośmiuset tytułów. Wiele z nich już padło i na dzisiaj stan ten wynosi około tysiąca czasopism. Wszystkie te gazety spełniają określone wymogi: nie są tylko informatorami, ale spełniają funkcję szerszą, czyli publicz-

styczną, kulturalną, kronikarską. Do Stowarzyszenia Prasy Lokalnej należy około 25% istniejących tytułów. Gazety te "robione" są przez dziennikarzy nieprofesjonalnych co ma swoje mocne i słabe strony. Osoby zajmujące się dziennikarstwem dorywczo są wręcz nieprawdopodobnie rzetelne w opracowywaniu problemu, którego się podejmą. Podczas, gdy profesjonalści często wpadają w rutynę. Głównym założeniem Stowarzyszenia jest eliminowanie słabych stron prasy lokalnej. Wymyślono więc formułę dokształcania się w materii dziennikarskiej. Organizowane są zjazdy, podczas których następuje wymiana doświadczeń, i metod wykorzystywanych podczas pracy.

Stowarzyszenie prowadzi działalność w ośrodkach regionalnych. Redakcje z południowo-wschodniej części kraju skupia Tarnów.

- Zapoznał się Pan z kilkoma numerami naszej brzeskiej gazety, proszę powiedzieć co Pan o niej sądzi?

- Gazety skupione w Stowarzyszeniu można podzielić na kilka grup: gazety samorządowe, gazety wydawane przez towarzystwa społeczno-kulturalne, prywatne, a także szkolne, parafialne, studenckie, osiedlowe. Nakład niektórych z nich wynosi 200, a innych 30 000 egzemplarzy.

"BIM" jest pismem popularno-naukowym i takim powinien pozostać, ponieważ zapewnia mu to większą poczytność. Gazeta ta ma na brzeskim rynku wyrobioną, stałą pozycję. Życzę, żeby tak już pozostało załączając jednocześnie pozdrowienia dla czytelników "BIM".

- Serdecznie dziękuję za rozmowę.

opracował Jan Gwizdała

Jan Gwizdała

Rozmawiała Zofia Sitarz

* ŻYJMY ZDROWIEJ I AKTYWNIEJ *



redaguje prof. dr hab. Paulin Moszczyński Członek Polskiej Akademii Medycyny.

Trudności w oddychaniu - rozedma płuc

Płuca zbudowane są z pęcherzyków o średnicy 0,25 mm, będących zakończeniami najdrobniejszych oskrzeli. Przegrody między pęcherzykami, zaopatrzone w siateczkę naczyń włosowatych, spełniają zasadniczą rolę w oddychaniu. Tlen dostarczony z powietrzem przez oskrzela do pęcherzyków dyfunduje do naczyń włosowatych, a następnie jest rozprowadzony po całym organizmie. Dwutlenek węgla powstający w toku procesów przemiany materii przenika do pęcherzyków i jest usuwany z wydychanym powietrzem. Rozedma płuc powstaje w następstwie powiększania się objętości pęcherzy-

ków płucnych i zniszczenia przegród międzypęcherzykowych. Dochodzi w ten sposób do zmniejszenia powierzchni i elastyczności płuc.

Rozedma płuc występuje zwykle po 50 roku życia. Średnio zaawansowane uszkodzenie rozedmowe płuc stwierdza się prawie u wszystkich osób w wieku starszym. Jest ona następstwem wieloletniej ekspozycji na różne czynniki szkodliwe.

Istnieje ścisły związek między

paleniem papierosów i rozedmą płuc.

Ryzyko zachorowań jest 10-krotnie większe u palaczy papierosów, a 2-3-krotnie większe u palących fajkę lub cygara w porównaniu z niepalącymi. Takie nawyki, jak ponowne zapalenie częściowo już wypalonego papierosa lub trzymanie palącego się papierosa w ustach, zwiększają jeszcze bardziej ryzyko zachorowania na rozedmę.

Szereg innych przyczyn wywołuje rozedmę. Zanieczyszczone powietrze charakterystyczne dla terenów wysoko uprzemysłowionych działa drażniaco na oskrzela. Początkowo rozwija się przewlekłe zapalenie oskrzeli, które po pewnym czasie doprowadza do rozedmy. Różnego rodzaju pyły organiczne jak np.: pył zbożowy, tytoniowy, ceramiczny czy bawełniany, azbest, dwutlenek siarki, dwutlenek azotu, arsen, kadm - to tylko niektóre czynniki roze-

dmotwórcze. W rzadkich przypadkach rozedma płuc jest chorobą dziedziczną, występującą w młodym wieku. Częste ataki astmy oskrzelowej doprowadzają w końcu do rozedmy płuc.

Początkowe objawy rozedmy są niewielkie. Pojawia się kaszel połączony z odpływaniem niewielkiej ilości płwociny oraz zadyszka po wysiłkach. W zaawansowanej rozedmie kiedy 50% płuc jest zniszczone człowiek staje się

inwalidą.

Niewielkie wysiłki, związane z wykonywaniem codziennych czynności życiowych, wywołują trudną do opamiętania duszność. Dochodzi do zasnienia powłok ciała. Na kończynach dolnych tworzą się obrzęki. Krew człowieka chorego na rozedmę płuc jest ciemna na skutek zagęszczenia. Ilość czerwonych ciałek krwi i hemoglobiny wydatnie wzrasta. Rozwija się niewydolność układu krążenia.

Zapobieganie rozedmie płuc polega na abstynencji nikotynowej oraz unikaniu infekcji dróg oddechowych. W przypadku osób chorych na astmę oskrzelową należy jak najwcześniej wyeliminować wszelkie kontakty z alergenami. Niekiedy jest to możliwe dopiero po zmianie warunków pracy. Chorzy na astmę lub przewlekłe zapalenie oskrzeli oraz osoby mieszkające na terenach "zapyłonych" powinni korzystać z leczenia uzdrowiskowego i zabiegów. Zalecany jest masaż wibracyjny klatki piersiowej, gimnastyka oddechowa, inhalacje oraz picie pewnych gatunków wód mineralnych. Ćwiczenia oddechowe poprawiają wentylację płuc przez włączenie przepony do procesu oddychania. Przyjęcie pozycji leżącej, obciążenie brzucha woreczkiem z piaskiem i oddychanie tak, aby podczas wdechu brzuch unosił się do góry, jest najprostszym ćwiczeniem oddechowym przepony.

nia w całości wniosku Młynarczyka i zasądzenia od niego kosztów postępowania sądowego. Kandydat z Brzeska zwiększył natomiast kwotę odszkodowania do 60 mln zł.

28 sierpnia Sąd Apelacyjny uznał orzeczenie tarnowskiego sądu za błędne. Koszty postępowania sądowego poniesie Młynarczyk.

1 - "TeMI" z dn. 02.09.93 r.

red.

Wyborcze przepychanki

Stanisław Młynarczyk - prezes brzeskiej firmy "Mot-Rem" i zarazem kandydat na posła z listy Partii X oskarżył Krzysztofa Samborskiego, redaktora tarnowskiego oddziału "Dziennika Polskiego" o publikację nieprawdziwych danych na temat firmy "Mot-Rem".

14 sierpnia w "Dzienniku Polskim" ukazał się tekst - "Mały własny domek" - o działalności firmy "Mot-Rem". K. Samborski przytaczając w swoim artykule informacje zamieszczone na łamach "Polityki", przedstawił "niesolidność" Mot-Remu i sposoby w jakie wyłudzał on pieniądze od swoich

klientów".¹

Młynarczyk - udziałowiec, a do niedawna także szef firmy - uznał publikację za "akt polityczny".

26 sierpnia odbyła się rozprawa w trybie przewidzianym w art. 139 Ordynacji Wyborczej do Sejmu RP (z racji kandydowania doń powoda). Młynarczyk zażądał przeprosin, sprostowania w gazecie i 20 mln zł odszkodowania.

Sąd Wojewódzki w Tarnowie uznał, że zarzuty przedstawione w artykule Samborskiego - z wyjątkiem wyludzenia przez firmę pieniędzy - są prawdziwe. Nakazał więc zamieszczenie sprostowania.

Obie strony - dziennikarz wraz z Wydawnictwem Jagiellonia S.A. i kandydat na posła z Partii X złożyły odwołania do Sądu Apelacyjnego w Krakowie. K. Samborski domagał się oddale-

Może już wkrótce można będzie telefonować normalnie ?

Sprawa telefonów w Brzesku i regionie to problem od dawna. Miejska centrala analogowa to już zabytek i jej miejsce jest w muzeum albo na złomowisku.

Na temat jakości telekomunikacji w naszym mieście najwięcej mogą powiedzieć abonenci posiadający aparaty podłączone do centrali na Osiedlu Wł. Jagiełły. Kiluminutowe czekanie na zgłoszenie się telefonistki, przerywanie rozmów, błędne, złe połączenia to tylko niektóre z uroków posiadania aparatu z nr wewnętrznym. Przed tymi właśnie ludźmi, a także tysiącami oczekujących na własny aparat telefoniczny w 1990

lek sekretarz gminy - tutaj zaczęły się schody.

Telefony Brzeskie S.A. może włą-

czyć się do sieci jedynie posiadając porozumienie z Telekomunikacją Polską S.A.

Projekt porozumienia, akceptowa-

bardzo trudno dzielić się swymi uprawnieniami i oczywiście zyskami, a że koszty tego ponoszą abonenci w całym kraju to już

najmniejsze zmartwienie.

Halo, centrala?

roku pojawiła się iskierka nadziei - Brzesko znalazło się wśród dziesięciu gmin, które mają szansę na rozwiązanie problemu telefonizacji przy pomocy kredytowej EWG. Wizyta ekspertów EWG

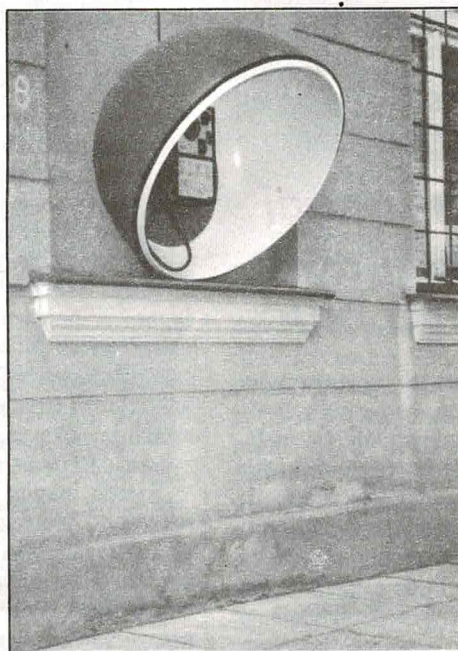
rozwiązała wszelkie nadzieje

- według nich gmina jest zbyt duża, a także stosunkowo bogata, więc sama może sobie poradzić z tym problemem. Władze lokalne nie załamały jednak rąk i z inicjatywy ówczesnego zastępcy burmistrza Jerzego Styncza powołano spółkę akcyjną **Telefony Brzeskie**. Kapitał zakładowy spółki wynosi 1 mld zł, głównym udziałowcem jest gmina Brzesko (58%), browar "Okocim", gminy: Borzęcin, Czychów, Gnojnik, Iwkowa (16%) oraz prywatni inwestorzy (6%). Spółka powstała, aby wybudować w Brzesku nowoczesną centralę cyfrową miejsko-okręgowo-tranzytową, centrale końcowe w 7 gminach wchodzących w skład byłego powiatu brzeskiego i centrale "wyniesione" w miejscowościach gminy Brzesko (Bucze, Jadowniki, Jasień, Okocim, Poręba Sptykowska, Szczepanów). Spółka otrzymała licencję na działalność w dziedzinie telekomunikacji na terenie okręgu telekomunikacyjnego Brzesko. W pozwoleniu tym zaznaczono, że budowa centrali w Brzesku oraz połączenie teletransmisyjne z centralą tranzytową w Tarnowie zostaną wykonane do końca czerwca 1993 r. Wydawałoby się, że należy tylko wybrać wykonawcę i zabrać się do budowy - nic bardziej błędnego - jak twierdzi Edward Kręzo-

ny przez Zakład Telekomunikacyjny w Tarnowie z pozytywną opinią Dyrekcji Okręgu w Krakowie, po dłuższym

"zaleganiu"

w Warszawie wraca z licznymi zastrzeżeniami. Telekomunikacja Polska S.A. nie godzi się na wniesienie swego majątku jako aportu do brzeskiej spółki, proponując wydzierżawienie za stały czynsz. Jednocześnie, ponieważ centrala w Brzesku ma być cyfrowa (pod takim warunkiem wydano zezwolenie), a centrala tranzytowa w Tarnowie jest analogowa, trzeba zamontować odpowiednią przystawkę, lecz TPSA nie ma na to pieniędzy (koszt około 800 mln zł). Zarząd brzeskiej spółki zgadza się na te warunki - czynsz za dzierżawę urządzeń, wybudowanie radiolinii lub światłowodu do Tarnowa, a nawet sfinansowanie przystawki w centrali tranzytowej w Tarnowie. Dokumenty krążą po Polsce, a tymczasem brzeska spółka zleciła dwóm firmom opracowanie założeń techniczno-ekonomicznych budowy sieci telekomunikacyjnych (koszt ok. 400 mln zł). Na pytanie, dlaczego nie wybrano jednego oferenta E. Kręzołek odpowiedział - *"Chcemy do momentu porozumienia z Telekomunikacją Polską S.A., utrzymać te firmy, aby móc wynegocjować jak najlepsze warunki kontraktu, co przy wyborze już teraz jednej firmy, byłoby niemożliwe"*. Wydaje się, że Telekomunikacji Polskiej S.A. będącej absolutnym monopolistą,



fot. J. Głuch

Często doszukujemy się winy za zaistniały stan rzeczy w nieporadności władz lokalnych, władz spółki, lecz gdy w podobnej jak Brzesko sytuacji znajduje się 50 innych tzw. operatorów posiadających licencje (w województwie tarnowskim także Dębica), to trudno mówić o zaniedbaniach na tym szczel-
lu. Zarząd spół-

ki liczy, że do porozumienia jednak dojdzie. Jeszcze

we wrześniu

mają spłynąć założenia techniczno-ekonomiczne i będą przedstawione ministrowi łączności. Po uzyskaniu homologacji centrala w Brzesku powinna powstać w ciągu 6-8 miesięcy tj. do czerwca 1994 r.

Zdając sobie sprawę z tego, że nie będzie to łatwe, życzymy dotrzymania tego terminu.

Ryszard Cuber

Zarząd spółki Telefony Brzeskie SA

przewodniczący - R. Sediwy
członkowie zarządu - A. Gruca, E. Kręzołek

Rada Nadzorcza

przewodniczący - T. Mardon
- browar "Okocim"

T. Filip - gmina Brzesko
Z. Matras - gmina Brzesko
J. Kucharski - Warszawa
R. Olchawa - wójt gminy Czychów

Rozmowa z dyrektorem szpitala rejonowego w Brzesku Franciszkiem Kaczmarczykiem.

- Proszę powiedzieć jak dzisiaj przedstawia się kondycja finansowa szpitala?

- W roku ubiegłym budżet szpitala zamknął się kwotą 76 mld zł, na rok bieżący mamy zaplanowane niewiele ponad 80 mld. W porównaniu z rokiem ubiegłym, jest to więc 10% wzrost, ale nikt nie wziął pod uwagę rosnących ciągle cen i inflacji. Jak każda placówka zdrowia mamy zobowiązania, czyli mówiąc mniej popularnie deficyt. Na dzisiaj jest to 8 mld zł. Z tego 4,5 mld stanowią dopłaty do leków, pozostałe wydatki to głównie koszty utrzymania budynku: opłaty za wodę, centralne grzewanie, prąd. Szpital korzysta z kotłowni miejskiej, dlatego przez cały rok zobowiązany jest do wnoszenia opłat stałej, do której w okresie grzewczym dochodzi opłata licznikowa. Są to koszty, które po prostu nas "rozkładają". Do tego dochodzi problem wody. Każda placówka zdrowotna płaci za nią po wyższej, przemysłowej cenie, czyli około 5 tys. zł za 1 m³, podczas gdy mieszkańcy bloków płacą za 1 m³ wody ok. 3 tys. zł. Uważam, że już dawno powinno się to zmienić. Nie można przecież szpitala traktować jako zakładu przemysłowego. Wróć jeszcze do sprawy finansowania leków. Zalegamy z odpłatnością za nie już od dwóch mie-



fol. J. Głuch

sięcy na kwotę 4,5 mld zł. Gros stanowi dopłata do recept realizowanych w aptekach prywatnych, aptekach CEFARMU, oraz zapłata za leki dla szpitala. Obecnie istnieje bardzo zróżnicowany system odpłatności za leki. Za niektóre pacjent płaci ryczałtowo 5-6 tys. zł, za niektóre 30%, inne 100% wartości. Do pełnej wartości leku dopłaca ze swego budżetu szpital. Są specyfiki bardzo drogie, do których dopłaca się po kilkaset tysięcy.

- Co w takiej obostrzonej sytuacji finansowej może zrobić pan jako dy-

Czy musimy płacić za szpital? 8 mld deficytu

rektor - oszczędzać się chyba nie da?

- Zmuszony jestem, narażając się swoim współpracownikom i chorym do narzucania surowej dyscypliny budżetowej. W tym momencie jesteśmy zmuszeni do finansowania tylko wydatków niezbędnych. Ograniczamy się do wykonywania drobnych remontów, absolutnie koniecznych napraw. Nie robimy żadnych zakupów inwestycyjnych, nie unowocześniamy sprzętu, z uwagi na to, że jest bardzo kosztowny.

- Jakiego sprzętu brakuje w szpitalu najbardziej?

- Szpital działa jedenasty rok, większość aparatury, którą posiadamy służy od początku istnienia placówki. Nie chcę więc nawet mówić w jakim ona jest stanie. W ostatnim okresie czasu, na naszym terenie, daje się zauważyć wzrost liczby pacjentów z chorobami układu krążenia. Proszę sobie wyobrazić, że nie mamy echokardiogramu, który jest niezbędny do podstawowej diagnostyki kardiologicznej. Bardzo przydałaby się aparatura do EKG wysiłkowego, sprzęt do monitorowania arteriowskiego.

Na zakup tych urządzeń potrzebowalibyśmy około 2 mld zł, dlatego na wykonanie tych badań musimy kierować pacjentów do innych placówek.

- Czy placówka pańska podejmuje jakieś akcje mające na celu uzyskanie dodatkowych środków?

- Istnieje konto pomocy dla szpitala, apelujemy do zakładów pracy i osób prywatnych o wsparcie. W ostatnim okresie pewne sumy uzyskaliśmy od Zakładów Piwowarskich, Pol Am Pack-u, POM z Dębna sfinansował zakup sprzętu jednorazowego użytku. Ponadto apelujemy do ludzi, aby na zasadzie dobrowolności wprowadzali drobne opłaty przy zabiegach, pobieraniu materiału do badań. Od dawców dobrowolnych w ub. roku do kasy szpitala wpłynęło ko. 2 mld zł. Jest to bardzo cenna pomoc bieżąca, te pieniądze wystarczają na zakup sprzętu jednorazowego, kliszy fotograficznych, odczynników do badań laboratoryjnych.

- W jakim stopniu pacjenci odczuwają kłopoty finansowe szpitala?

- Mimo trudności, jakie przeżywa służba zdrowia, dzięki ofiarności pracowników, staramy się aby chorzy nie odczuwali kryzysu. Zawsze zapewniamy poczucie bezpieczeństwa, przynosi-

my ulgę w cierpieniu. Nie zdarzyło się jeszcze, że nie mielibyśmy zabezpieczonych pieniędzy na leki, które niezbędne są dla ratowania życia. W pierwszym półroczu br. hospitalizowanych było 7 097 pacjentów, udzielono 130 tys. porad, z tego 70 tys. specjalistycznych, wiejskie ośrodki zdrowia z naszego terenu służyły pomocą w 174 tys. przypadków. Ponadto szpital prowadzi działalność profilaktyczną. Wykonuje szczepienia ochronne u dzieci, posiadamy tu poradnię, w których konsultowane są np. wady postawy u dzieci. Lekarze obsługujący placówki wychowawczo-oświatowe, kierują do nich dzieci, które potrzebują pomocy. I pragnę podkreślić, że w naszym szpitalu, mimo dużych kłopotów, nie została zawieszona działalność żadnej poradni.

- Istnieje problem, którym zaniepokojony jest cały personel placówki.

- Tak. Bardzo niepokoi nas to, że coraz częściej zdarzają się przypadki, kiedy rodziny nie chcą odbierać ze szpitala osób obłożnie i przewlekłe chorych. Zdarza się, że chorzy tacy zajmują łóżko tygodniami, a nawet miesiącami. Stawia nas to w trudnej sytuacji, ponieważ naszym głównym celem jest niesienie pomocy osobom, które rokują nadzieję na powrót do zdrowia. Dlatego uważam, że istnieje

pilna potrzeba,

aby na terenie naszego powiatu powstał dom opieki społecznej, w którym znalazłby schronienie ludzie nieuleczalnie chorzy. Namiastka takiej placówki (mówię namiastka, gdyż będzie to ośrodek na kilkanaście łóżek) utworzona jest w gminie Gnojnik, której ze wszystkich sił szpital nasz stara się pomóc, przekazując łóżka, sprzęt itp.

- Wiem, że chciałby pan jeszcze coś powiedzieć.

- Za pośrednictwem gazety pragnęlbym zwrócić się do instytucji, zakładów pracy i osób prywatnych o pomoc materialną dla naszej placówki. Jednocześnie pragnę podziękować w imieniu swoim, personelu i chorych wszystkim, którzy wiedząc o naszej trudnej sytuacji wspierali nas już wielokrotnie.

Rozmawiała Z. S.

Już Wincenty Kadłubek ściągał stąd dziesięciny

Niegdysiejsza świetność Czchowa

Położony wśród zalesionych wzgórz w dolinie Dunajca Czchów należy do najpiękniejszych miejscowości naszego regionu. Historia, zabytki i wspaniała przyroda miasteczka, przyciągają turystów z wielu rejonów naszego kraju. Czchów, zwany niegdyś Cechow, Cychow, Czechow, Chzchów, Czchow, Alba Ecclesia (Biały Kościół), Wyskirche - zawdzięcza swój rozwój położeniu przy trakcie handlowym wiodącym z Krakowa przez Bochnię, Nowy Sącz na Węgry.

Osadnictwo w Czchowie można datować na okres wczesnego średniowiecza. Jego świadectwem jest owalne grodzisko zwane Trawnikiem, znajdujące się 3 km na północ od miasteczka przy drodze Wojnicz - Nowy Sącz. Pierwsza historyczna wzmianka o Czchowie odnosi się do 1215 r., kiedy to bp krakowski Wincenty Kadłubek nadał kapitulie krakowskiej dziesięciny snopowe i pieniężne z 19 wsi w pobliżu osady, należących przedtem do tutejszych parafii. Później, aż do XIII w. z nadania Leszka Czarnego Czchów był własnością Benedyktów Tynieckich, a następnie własnością królewską. Parafia prawdopodobnie została erygowana w końcu XII w., lecz pierwsza wzmianka o niej pochodzi z 1326 r. O istnieniu komory celnej w Czchowie świadczy dokument, w którym Władysław Łokietek zwolnił kupców od cła w tej miejscowości. Kiedy Czchów otrzymał prawa miejskie, trudno już dzisiaj dociec; musiało to jednak nastąpić przed rokiem 1333.

Rozkwit miasta przypadł na czasy panowania Kazimierza Wielkiego. W roku 1355 król Kazimierz przeniósł Czchów z prawa niemieckiego średzkiego na prawo magdeburskie. W roku 1357 król ten postanowił, że mieszczanie królewskiego miasta Czchowa podlegać będą tylko jurysdykcji swojego wójta i ławników. W roku 1364 zwolnił kupców od cła, a nieco później, bo w 1370 nakazał otoczyć miasto murami.

O rozwój miasta troszczyli się kolejni władcy. Królowa Elżbieta Łokietkówna w r. 1378 ponownie zwolniła kupców od cła, podobnie w r. 1380 jej syn Ludwik Węgierski. Władysław Jagiełło nadał miastu przywilej odbywania jarmarku w dniu św. Piotra w Okowach (1 sierpnia). Kazimierz Jagiellończyk natomiast zakazał kupcom omijania Czchowa w drodze z Węgier, wreszcie w 1489 r. nadał miastu prawo na drugi jarmark w święto 11. Tysięcy Dziewic (21 października).

Położenie Czchowa na szlaku węgierskim sprzyjało jego rozwojowi. Na przestrzeni XIV i XV w. miasto było siedzibą starostwa niegrodzkiego, powiatu, a także siedzibą sądu ziemskiego. Mieszczanie i kupcy czchowscy utrzymywali żywe kontakty handlowe z węgierskim Bardiowem, eksportując sukno, płótno, skóry i konie, a sprowadzając wino i bydło. W Krakowie zaopatrywali się natomiast w sukno zagraniczne i śledzie. W mieście rozwijało się prężnie rzemiosło. W latach 1419-1560 miejskie księgi radzieckie

notują następujących rzemieślników mieszkających w Czchowie: prasolów, browarników, kowali, mieczników, ślusarzy, garbarzy, kuśnierzy, sukienników, płócienników, stelmachów, gamcarzy, szewców, stodołników, bednarzy, piekarzy, tkaczy, krawców i olejarzy. W Czchowie istniała ponadto szkoła wzmiankowana w 1426 r. i szpital, wzmiankowany w 1485 r. W Akademii Krakowskiej w XV w. studiowało ok. 16 synów mieszczan z Czchowa.

Wiek XVI przyniósł miastu wiele nowych, istotnych zmian, jak również wydarzeń. W 1501 r. z rozkazu Jana Olbrachta ścięto w Czchowie Piotra, syna wojewody wołoskiego Eliasza, za pogwałcenie przymierza z Polską. W 1529 r. czynny jest tutaj blech (bielarnia płótna) i browar. W 1510 r. Zygmunt I Stary ustanowił wolny targ mięsem, obciążając w zamian czynszem tutejszych mieszczan parających się rzeźnictwem. Rok 1545 wiązał się z ważnym dla miasta przedsięwzięciem, mianowicie budową wodociągów i kanalizacji, dzięki staraniom i nakładom Tomasa, żupnika bocheńskiego. Tym samym Czchów uzyskał te urządzenia higieniczne, jako jedno z pierwszych miast w Polsce. O doniosłości tego wydarzenia może mówić fakt, że Zygmunt Stary, aby urządzenia te utrzymywać w należytym stanie - ustanowił wieczysty podatek "od łaźni, piwowników i wszystkich mieszkańców Czchowa". O miasto dbał również Zygmunt II August, wydając w r. 1559 (w związku z zaginięciem dawnych przywilejów) potwierdzenie własności posiadłości miejskich: wyspina na Dunajcu, ról Pąchry, Zastróżne, ról w wyższym przedmieściu, zarośli i gajów zwanych Zapowiedne, Laska, Koryciska i Węgirki. W 1565 r. ten sam władca wyznaczył Czchów na miejsce jarmarków pogranicznych.

Katastrofą dla Czchowa był w 1542 r. wylew Dunajca, który wyrządził znaczne szkody, jak również niezbyt dobra gospodarka Stanisława Bonera, dzierżawcy starostwa czchowskiego w latach 1549-1560, w wyniku której zniszczone zostały: łaźnia, młyn, folusz i liczne domy mieszczan z Czchowa. Od tego czasu miasto powoli zaczęło chylić się ku upadkowi. Dalsze przywileje, w tym zwolnienie od opłat celnych na okres 30 lat z roku 1574, przywilej nadający dwa nowe jarmarki z roku 1617, nie poprawiły sytuacji Czchowa. W latach 1652-1655 miasto nawiedziło morowe powietrze, które zdziesiątkowało jego mieszkańców. Natomiast w latach 1655-1657 poważne szkody wyrządziła miastu armia szwedzka, a także wojska Rakoczego. Zniszczeniu uległo wówczas wiele domów wraz z zamkiem. Nowe przywileje dla Czchowa z lat 1671, 1697 i 1750 w niewielkim tylko stopniu pomogły w jego odrodzeniu.

Pewne zmiany przyniosło dopiero panowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego. W 1765 r. zaczął ponownie funkcjonować w mieście sąd ziemski (po przerwie trwającej od 1664 r.) dla powiatu czchowskiego, a od 1766 r. także dla

powiatu bieckiego. Niestety powolne dźwiganie miasta z upadku brutalnie przerwał pierwszy rozbiór Polski.

Wspominając świetność Czchowa należy przypomnieć, że w XVI i XVII w. był on jednym z ważniejszych ośrodków arianizmu w tej części Polski. W latach 1551-1554 był tu proboszczem, a następnie kierownikiem zboru, pochodzący z Korsyki - Francesco Lismanin, prowincjał franciszkanów i spowiednik królowej Bony, jeden z czołowych reformatorów w Polsce. Ten zwolennik arianizmu był autorem licznych i głośnych polemik religijnych. Zbór ariański w Czchowie zamknięto dopiero w 1658 r. na wskutek uchwały sejmowej, nakazującej wygnanie arian z kraju.

Starostwo czchowskie w 1781 r. zostało sprzedane przez administrację austriacką Zofii Grabowskiej za sumę 280 tys. złr. Miasto nadal nie mogło podnieść się z upadku, mimo przejścia w prywatne ręce. W r. 1813 czynnych było w Czchowie zaledwie 5 gamcarzy, 1 stolarz, 2 rymarzy, 7 szewców, 1 garbarz, 4 krawców, 2 rzeźników, 5 szynkarzy, 4 tkaczy i 3 piekarzy. Dalsze dzieje Czchowa nie różnią się niczym szczególnym od losów innych małych miast Galicji. Jedną z ostatnich ważnych dat w dziejach miasta był rok 1928. W tym to bowiem czasie miasto utraciło prawa miejskie. Równie ważnym wydarzeniem była budowa w latach 1938-1948 zapory wodnej na Dunajcu. Powstałe w ten sposób Jezioro Czchowskie zaczęło pełnić funkcję zbiornika retencyjnego i wyrównawczego dla zapory wodnej w pobliskim Rożnowie.

W czasie okupacji hitlerowskiej Czchów ponownie zapisał swą kartę historii. Już w 1940 r. powstała czchowska placówka brzeskiego obwodu ZWZ-AK (kryptonim Czesława, Cezary), której dowódcą był por. Eugeniusz Biłyk ps. Grudziś. W jej skład wchodził m.in. Michał Kotas ps. Świder, Mikołaj Biłyk ps. Twaróg, Władysław Pawłowski ps. Truczak, ppor. Marian Kluszycki ps. Limbic, Wojciech Nieć ps. Kazimierz, Tadeusz Ratajczak ps. Rękaw, Tadeusz Skwało ps. Świeca i Jan Kołodziejczyk ps. Lupa. Placówka, prócz działalności konspiracyjnej i dywersyjnej, wydawała również pisma "Ku wolności" (1942-1944) oraz "Świt" (1944-1945). W miasteczku działała ponadto Delegatura Polskiego Komitetu Opiekuńczego: prowadzono tajne nauczanie, którego organizatorem był dyrektor szkoły - Franciszek Kądziela.

Dnia 6 sierpnia 1944 r. Czchów okrył się żałobą. W tym dniu bowiem Niemcy dokonali pacyfikacji miasteczka, w wyniku której rozstrzelano kilkunastu mężczyzn, a wśród nich dowódcę plutonu AK - W. Niecia.

W końcowej fazie wojny funkcjonował w Czchowie obóz pracy (5.08.1944-16.01.1954 r.) nadzorowany przez żandarmerię polową. Przez czchowski obóz przeszło ok. 20 tys. osób, a przeciętna liczba uwięzionych wynosiła 6 tys.

Mimo długiej i ciekawej historii do dzisiaj w Czchowie nie zachowało się zbyt wiele obiektów dawnej przeszłości. Interesującym jest zabytkowe założenie miasta, powstałe w oparciu o dokument lokacyjny. Miasto wytyczone zostało na planie owalnym z obszernym placem targowym pośrodku, spełniającym funkcję rynku, z którego naroży we wszystkich kierunkach wyprowadzono pary ulic. Główną oś komunikacyjną wyznacza przebiegający niegdyś przez miasto trakt węgierski. Ulice doń równoległe łączą się z nim na krańcach układu, nadając planowi kształt wrzciona. Środek rynku zajmował ratusz rozebrany w końcu XVIII w., natomiast jego pierzeje zabudowane były drewnianymi domami podcieniowymi.

Cennym zabytkiem architektury militarnej są

ruiny zamku.

Pierwotnie istniała tu stróża wzniesiona w XII-XIII w. dla ochrony traktu. W pierwszej ćwierci XIV w. wzniesiono wokół niej zameczek będący siedzibą starostów. Z czchowskiego zamku pozostała jedynie wieża o wysokości 20 m o średnicy w przyziemiu 12 m, z widocznymi śladami murów obronnych zamku oraz niezidentyfikowanej budowli mieszkalnej. Badania archeologiczne zespołu prowadzone były w 1928 r. i w latach 1960-1967. Wśród znalezisk dominowała głównie ceramika datowana na wiek XIV. Z innych przedmiotów znaleziono m.in. metalową kłódkę i żelazne okucie. Obecnie teren zamku ponownie będzie badany przez archeologów pod kierunkiem dyr. Andrzeja Kunysza z Muzeum Okręgowego w Tamowie. Być może, że właśnie ta kampania archeologiczna odsłoni wienowych tajemnic zamku, kryjących się w jego murach i najbliższej okolicy.

Benedyktynów Tynieckich. W pierwszej połowie XII w. wzniesiono go z kamienia w stylu romańskim. Zachowały się z niego elementy fryzu, wtórnie wmurowane we wschodnią ścianę obecnej świątyni oraz pewna liczba ciosów, które zostały wykorzystane w szkapach. Z pierwotnego portalu pochodzi również płaskorzeźba romańska przedstawiająca gryfa walczącego ze smokiem (obecnie w Muzeum Narodowym w Krakowie), jak również inna rzeźba przedstawiająca lwa, wtórnie wmurowana w cokół figury rynkowej. Romański kościół został powiększony w latach 1346-1347. Później był wielokrotnie rozbudowywany i remontowany, m.in. ok. 1430 r. W XV lub XVI w. nadbudowano wieżę, natomiast w XVIII w. dobudowano kaplicę oraz przekształcono wieżę, którą obniżono do pierwszej kondygnacji. W XIX i XX w. kościół był gruntownie remontowany. Usunięto wówczas tynki zewnętrzne, wzniesiono neogotycki szczyt zachodni i wieżyczkę na sygnaturkę. Gotycki kościół z fragmentami romańskimi

wzniesiony został z kamienia.

Ma on formę jednonawową, z węższym dwuprzęsłowym prezbiterium zamkniętym prostą ścianą, przy którym znajduje się przybudówka pełniąca funkcję zakrystii. Do nawy przylega kaplica na rzucie kwadratu oraz przedsionek. Podobny znajduje się w dolnej kondygnacji dawnej wieży, do niego przylega okrągła wieżyczka schodowa. W prezbiterium zachowały się dwa przeszkleń krzyżowo-żebrowych, gotyckich z XIV w., z żebrami spływającymi na kamienne wsporniki w kształcie maszkaronów. Nawa natomiast nakryta jest nowym stropem belkowym. Do wnętrza wiodą dwa portale gotyckie z XIV w.

Kościół w Czchowie znany jest głównie ze swej polichromii gotyckiej, odsłoniętej w latach 1890-1896, konserwowanej, i częściowo rekonstruowanej w 1913 r. przez Juliana Makarewicza, następnie zaś w latach 1960-1965 przez Rudolfa Kozłowskiego. Malowidła powstałe ok. 1368 r. jako fundacja rycerska, pierwotnie pokrywające całe prezbiterium, obecnie zachowały się jedynie na ścianie

wschodniej i północnej. Polichromia podzielona została na trzy strefy, w których znajdują się następujące przedstawienia: Apoteoza papieża Urbana V, Veraleon, Narodzenie NP Marii, Delsis, Mater Misericordiae, Chrystus Bolesny z arma passionis, postaci świętych, Zmartwychwstanie Chrystusa, Noli me tangere oraz kilka przemierzanych chronologicznie scen z wątku maryjnego.

Wspomniane malowidła są zapewne dziełem

miejscowego malarza, nawiązującego do tradycji czeskiego malarstwa ściennego pierwszej połowy wieku XIV. Dalsze malowidła to cykl Via Crucis, wykonany w końcu XIV lub w wieku XV. Pieta anielska i Zwiastowanie, powstałe w pierwszej ćwierci w. XV.

Interesującym obiektem plastyki gotyckiej jest również rzeźba Pieta wys. 67 cm, pochodząca z początku XV w. a przeniesiona tu z kapliczki na Zapotoczku, oraz kamienna chrzcielnica z 1506 r. o dekoracji maswerkowej z emblematami cechowymi i drewnianą pokrywą.

Plastykę renesansową reprezentują dwa pomniki nagrobne z postaciami zmarłych: Kaspra Wielogłowskiego (zm. 1564 r.), z kamienia i czerwonego marmuru, wykonany w krakowskiej pracowni Hieronima Canavesiego, i jego żony, wykonany po poł. wieku XVI.

Z okresu baroku pochodzą natomiast: XVII w. obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, późnobarokowa ambona z w. XVIII, wykonana przez Jana Gdowskiego i także sama monstrancja z początku XVIII w., z odlanym w nodusie posązką Najświętszej Marii Panny Niepokalanie Poczętej.

W wieku XIX wykonane zostało marmurowe epitafium ks. L. Świderskiego z portretem zmarłego malowanym na blasze, a w wieku XX dwa ołtarze w nawie i jeden w kaplicy, wykonane w stylu neogotyckim ok. 1918 r. przez bocheńskiego rzeźbiarza Wojciecha Samka.

Obok kościoła wznosi się wolnostojąca dzwonnica, wzniesiona ok. 1930 r. nakryta gontowym daszkiem, w której znajduje się dzwon z 1464 r. przelewany w 1931 i 1964 r.

Godną uwagi jest również czchowska kaplica cmentarna pod wezwaniem św. Anny, zbudowana przed 1732 r. staraniem ks. Marcina Zasławskiego. Dach i wieżyczkę kaplicy przebudowano ok. 1930 r. wg projektu krakowskiego architekta Bogdana Tretera. Do 1965 r. znajdowała się w niej rzeźba św. Anny Samotrzcę, będąca dziełem warsztatu wiążanego z Witem Stowszem.

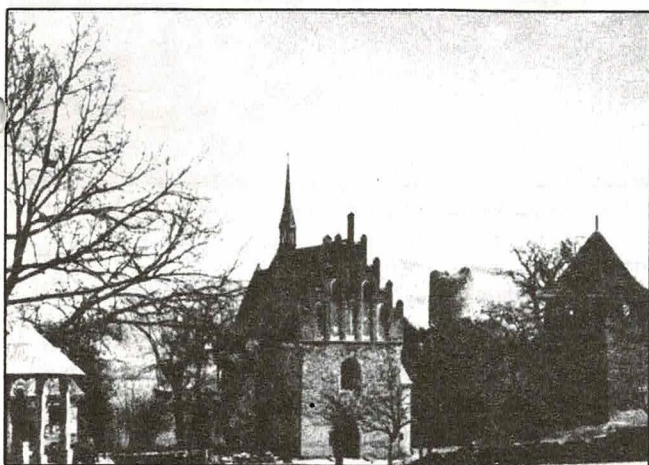
Pod względem architektonicznym ciekawe są również domy zgrupowane przy Rynku. Większość z nich została zbudowana w początku XX w. i po pożarze w 1946 r. Domy są drewniane i murowane, przeważnie w układzie kalenicowym, ale też i szczytowym z głębokimi podcieniami od frontu.

Godne odnotowania są kapliczki i figury przydrożne. XVIII w. kapliczki zbudowane z kamienia łamanego znajdują się na Kozieńcu i Zapotoczku.

Kamienne figury św. Floriana z w. XVIII i św. Jana Nepomucena z początku w. XIX znajdują się w miasteczku. Druga figura św. Jana Nepomucena pochodząca z 1753 r., umiejscowiona została nad Dunajcem w sąsiedztwie dawnego folwarku.

Będąc w Czchowie odwiedźmy również stary cmentarz parafialny z wieloma interesującymi nagrobkami a także kwaterę wojskową nr 297 z czasów pierwszej wojny światowej, zaprojektowaną przez austriackiego architekta Roberta Motka.

Jerzy Wyczesany



Czchów. Kościół gotycki z XIV w.

Z dawnych trzech kościołów, które niegdyś istniały w Czchowie, w tym drewniany kościół św. Anny (1596 r.), drewniany kościół szpitalny Św. Ducha (1596-1730) i kościół pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny, do chwili obecnej dochował się tylko ten ostatni. Kościół ten należy do najciekawszych obiektów gotyckiej architektury murowanej na Podkarpaciu. Pierwszy kościół wzmiankowany w 1124 r. był własnością

ŚWIATOWE FORUM W BRZESKU

Od 8 do 11 września br. trwało Światowe Forum Prasy Polonijnej Tarnów 93, na które przybyli dziennikarze redagu-

jący polskie gazety poza granicami kraju. W programie Forum, którego współorganizatorem był Regionalny Ośrodek Prasy Lokalnej Polski Południowej z siedzibą w Tarnowie przewidziano także kilka wspólnych spotkań uczestników Forum z redaktorami i wydawcami prasy lokalnej.

W trzecim dniu pobytu w Polsce grupa dziennikarzy polonijnych przybyła do Brzeska, aby zapoznać się z ofertami dotyczącymi przedsiębiorczości brzeskich firm i zakładów. Gościli u nas redaktorzy z: Litwy, Łotwy, Ukrainy, Białorusi, Rosji, a także z Czech i Izraela.

W godzinach przedpołudniowych w Urzędzie Miasta odbyła się sesja plenarna, na której burmistrz miasta L. Pikuła wygłosił odczyt na temat: "Historia, potencjał kulturowy i cywilizacyjny miasta Brzeska. Oferty dla kapitału polonijnego".



Odczyt burmistrza L. Pikuły

fot. J. Głuch

Po wystąpieniu burmistrza głos kolejno zabierali przedstawiciele brzeskich firm tj.: OZP "Okocim" S.A., Pol-Am-Pack-u, ZNTSiS-u, Agropaszu oraz PSS-"Społem", prezentując działalność swoich zakładów. Oferty te spotkały się z żywym oddźwiękiem wśród gości.

Swietłana Titowa, przedstawicielka Rosji była zainteresowana propozycją ZNTSiS-u, szczególnie ofertą dotyczącą samochodu do wywozu śmieci. Eugeniusz Skrobowski z Białorusi, gdzie redaguje "Magazyn Polski" stwierdził, że piwo z brzeskiego browaru ma ogromną szansę wejścia na tamtejszy rynek.

Wszyscy dziennikarze wyrażali chęć nawiązania współpracy kulturalnej i naukowej. I tak Henryk Sosnowski z Wilna chciałby publikować w naszych pismach prace naukowe a także poszerzyć kontakty między dziennikarzami. Włodzimierz Małaszewicz z Grodna proponował wymianę w zakresie dziecięcych zespołów artystycznych oraz wymianę grup młodzieżowych i dziecięcych w czasie wakacji i ferii. Borys Szewczenko mówił o swoich planach stworzenia dwujęzycznego pisma dla dzieci.



Występ "Jadowniczan" przed obiadem

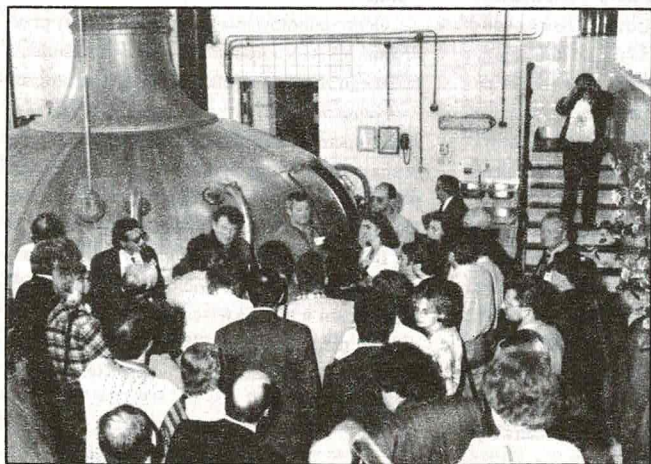
fot. J. Głuch

Przed obiadem, który Polonusi spożyli w zajezdni "Okocim", z programem artystycznym wystąpił zespół folklorystyczny "Jadownicanie".

Następnie dziennikarze mieli okazję zwiedzić OZP "Okocim" S.A., gdzie zostali zapoznani z procesem technologicznym produkcji piwa, a także zobaczyć nowoczesną linię produkcyjną w "Legpolu". Po obejrzeniu obiektu zostali zaproszeni na degustację złocistego napoju. Przy wyjściu wszyscy goście dostali miłe pamiątki, będące jednocześnie reklamówkami Zakładów Piwowskich.

Z miejsca na miejsce goście przemieszczali się autokarem pilotowanym przez brzeską drogówkę.

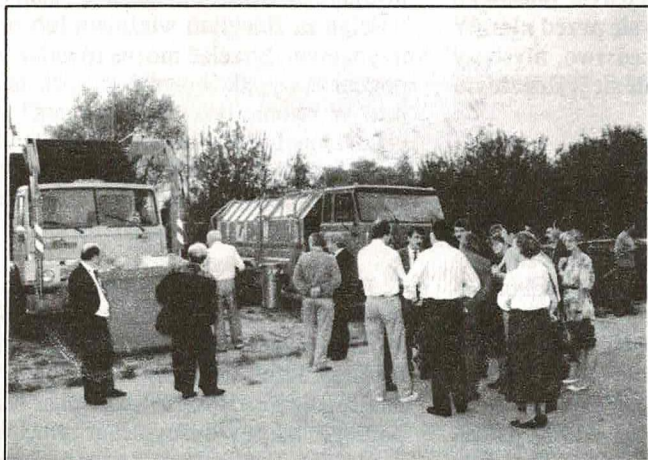
Kolejnym etapem wycieczki był Pol-Am-Pack S.A., gdzie goście mieli sposobność zapoznania się z najnowocześniejszym zakładem tego typu w Europie Wschodniej. Duże wrażenie zrobiły nowoczesne, automatyczne linie produkcyjne, a także organizacja pracy na terenie zakładu. Także ZNTSiS przedstawił zwiedzającym swoją ofertę produkcyjną. Ciekawość wzbu-



Z wizytą w Browarze

fot. J. Głuch

PRASY POLONIJNEJ



Pokaz samochodów w ZNTSiS

fot. J. Głuch



Kolacja w Zajeździe "Okocim"

fot. B. Hajduk

dzał głównie samochód do wywozu śmieci, pracujący wg amerykańskiego systemu polegającego na podnoszeniu kontenera ze śmieciami nad kabiną kierowcy.

Miejski Ośrodek Kultury, gdzie mieści się redakcja "BIM-u" był ostatnim miejscem, w którym gościli dziennikarze zza granicy. Małutki pokój redakcyjny nie mógł pomieścić wszystkich

oglądających, dlatego musieli oni podzielić się na mniejsze grupki. Podczas rozmów wymieniano doświadczenia z pracy dziennikarskiej.

Miłym zakończeniem dnia była kolacja, którą goście spożyli w zajeździe "Okocim" w sali ozdobionej trofeami myśliwskimi.

red.

Klacz dla tarnowianki

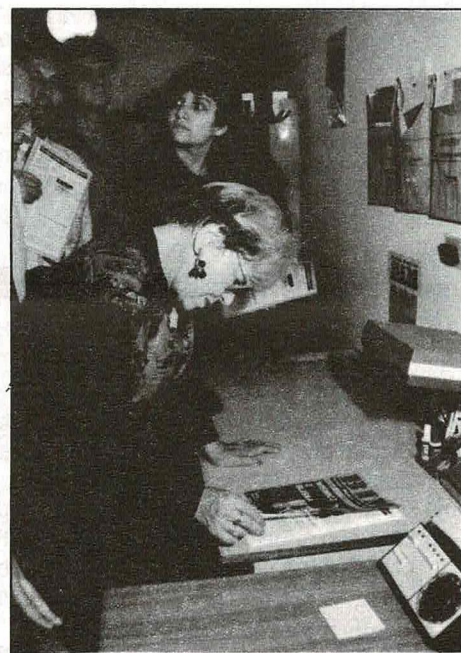
12 września w Stadninie Ogierów w Klikowej odbyła się VI Tarowska Parada Konna - Klikowa'93, która w tym roku była jedną z imprez towarzyszących Światowemu Forum Prasy Polonijnej.

Paradę rozpoczął o godz. 15.00 pokaz ogierów hodowlanych. Oprócz tego można było zobaczyć skoki przez prze-

szkody, pocztę węgierską - jeźdźca stojącego na dwóch galopujących koniach oraz zaprzęgi składające się nawet z 10 koni. W programie znalazły się również elementy artystyczne - występy zespołów: "Dabita", "Tytis", "Klasa", "Igłopolanie" i "Świerczkowiacy". Wśród licznie zgromadzonej publiczności dużym powodzeniem cieszyła się loteria fantowa. Niewątpliwie przynętą była główna nagroda - półtoraroczna klacz, która przypadła małej tarnowiance.

Imprezę zakończył efektowny pokaz sztucznych ogni przygotowany przez firmę "Elcolt".

red.



W redakcji BIM

fot. J. Głuch

BIURO OGŁOSZEŃ BIM

*czynne od wtorku do piątku 9.00 - 16.00
w poniedziałki 9.00 - 19.00*

- ogłoszenia drobne 1500 zł za słowo
- ogłoszenia o zgubieniu dokumentów 1000 zł za słowo
- kondolencje, nekrologi 1 cm kwadr. 3000 zł
- moduły reklamowe 5 x 5,5 cm 100 tys. zł
- tekst sponsorowany - moduł reklamowy + koszt usługi dziennikarskiej

DRUKARNIA PRINTGRAPH

Brzesko, ul. Mickiewicza 19
tel./fax (0-192) 307-50

**WYKONUJE USŁUGI
W ZAKRESIE DRUKU:**

- | | |
|-------------|----------------------|
| ○ etykiet | ○ afiszy |
| ○ folderów | ○ naklejek |
| ○ plakatów | ○ papierów firmowych |
| ○ magazynów | ○ wizytówek |
| ○ gazet | ○ i innych |

**W KRÓTKICH TERMINACH
I PO NAJNIŻSZYCH CENACH**

Stój, bo strzelam!

Wraz z rosnącym poczuciem zagrożenia wśród społeczeństwa polskiego rodzi się potrzeba unikania niebezpieczeństwa, lub bronienia się przed nim. W takiej sytuacji szukamy środka, który zapewniłby bezpieczeństwo, myślimy wówczas o broni, gazowej lub ostrej. Co należy uczynić, aby stać się jej legalnym posiadaczem?

Zapytaliśmy o to komendanta brzeskiej policji komisarza A. Małka, a z uzyskanych informacji wynika, że o prawo do posiadania broni gazowej może ubiegać się niemal każdy.

WARUNKI

Aby otrzymać pozwolenie należy złożyć podanie na specjalnym formularzu w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Tarnowie. W trakcie jego rozpatrywania wnioskodawca zostaje sprawdzony pod kątem przestrzegania prawa w Centralnym Rejestrze Karanych oraz zasięga się opinii u dzielnicowego. Jeżeli chętny do posiadania broni gazowej legitymuje się nieposzlakowaną opinią i załączył do podania odpowiednie uzasadnienie potrzeby posiadania broni, to czeka go jeszcze egzamin, na który składa się: umiejętność posługiwania się bronią, znajomość budowy i konserwacji, a także przechowywania. Egzamin odbywa się w drugi i ostatni poniedziałek miesiąca o godz. 13.00 w Wydziale Prewencji KWP w Tarnowie przy ul. Traugutta 4. Po tej procedurze pozwolenie przyznawane jest niemal 90% starających się. Identycznie postępuje się w przypadku chęci posiadania aerozolowego miotacza gazu, który jest skuteczniejszy od pistoletu.

ZAKUP

Artykuły te można zakupić w dwóch sklepach w Brzesku. Oprócz broni można zaopatrzyć się tam w kaburę podramienną i amunicję. Ceny pistoletów wa-

hają się od 1 750 tys. do 2 950 tys. zł, gaz w areozolu kosztuje 100 tys. zł, natomiast kabury od 100 tys. do 160 tys. zł. Jeden ze sklepów załatwia wszystkie formalności, należy tylko wypełnić odpowiedni formularz, dołączyć 2 zdjęcia i uiścić opłatę skarbową w wysokości 15 tys. zł.

Podobną drogę muszą przejść amatorzy posiadania broni ostrej, jednak jest ona przyznawana rzadko. Prawo do jej posiadania ma: policja, wojsko, straż przemysłowa, służby ochrony rządu oraz w małym stopniu firmy ochroniarskie. Rzecz ma się tak w przypadku każdego rodzaju broni palnej, z wyjątkiem egzemplarzy muzealnych tj. wyprodukowanych przed rokiem 1850. Na broń pneumatyczną nie jest wymagane pozwolenie.

Posiadanie broni gazowej bez zezwolenia traktowane jest jako wykroczenie, natomiast broni ostrej jako sprawa karna.

UŻYCIE

W Brzesku niewiele osób używa broni i są to głównie policjanci. Aby policjant użył broni musi znaleźć się w sytuacji określonej przez odpowiednie przepisy zawarte w art. 17 Ustawy o Policji z dn. 6 kwietnia 1990 r. Mówią one, że jeżeli zawiodą inne środki przymusu bezpośredniego jak: kajdanki, siła

fizyczna itp., to policjant może użyć broni ostrej w określonych sytuacjach. Są to: zagrożenie życia policjanta lub innych osób, niebezpieczeństwo zamachu na siedziby organów władzy i administracji państwowej, także w trakcie pościgu za zbiegłym więźniem lub zatrzymanym. Strzelać można również w pogoni za wyjątkowo groźnym przestępcą. W rejonie brzeskim policjanci w ciągu ubiegłych kilku lat strzelali wiele razy, jednak były to głównie strzały ostrzegawcze i nikomu a zwłaszcza osobom trzecim nie wyrządziły nic złego.

Po każdorazowym użyciu broni policjant składa przełożonemu raport, który jest rozpatrywany przez wewnętrzną komisję. Jeżeli dopatrzy się ona uchybień regulaminowych to funkcjonariusz podlega karom dyscyplinarnym. W przypadku zranienia lub pozbawienia kogoś życia sprawa trafia do prokuratury.

PRAKTYKA

Trzy lata temu w trakcie jednej z akcji napastnik użył broni i zranił policjanta. Jednak rana nie była zbyt groźna i poszkodowany wrócił do zdrowia. Był to jedyny przypadek w ciągu ostatnich kilkunastu lat, w których zraniony był brzeski policjant.

Ostatnio policjanci używali broni w nocy (z 13-14 sierpnia), w trakcie ujmowania przestępcy, który napadł na Spółdzielnię Mleczarską w Szczurowej. W czasie obławy bandyta zaatakował policjanta łomem. Wówczas oddano 3 strzały ostrzegawcze, po czym agresor został ujęty.

Policjanci w akcjach używają pistoletów P-64 kaliber 9 mm, broni długiej KBKAK oraz kamizelek kuloodpornych.

Mirosław Szuba

W Buczu uczą już 98 lat

W ostatnim numerze pisaliśmy o remoncie szkoły w Buczu, dzisiaj staramy się przybliżyć Państwu ten temat.

Pierwsza szkoła w Buczu powstała w 1895 r. Była to Szkoła Elementarna-Dwuklasowa ufundowana przez hrabinę Zamojską i umieszczona w jej dworcu, w Buczu. W roku 1929 po kilku latach prac ukończono nowy budynek szkolny, w którym dzieci uczą się do dzisiaj. Naturalną kolejną rzeczą były sukcesywnie przeprowadzane remonty. Ostatni remont miał miejsce w roku ubiegłym. Postawiono wtedy nowe kominy, wymieniono zupełnie zużytą instalację wodną oraz położono nowe poszycie dachu. W ramach remontu wykonano też drobne prace murarskie, mające na celu zlikwidowania zniszczeń, dokonanych przez ciek-

nącą z dachu wodę. Po naprawach szkoła została wewnątrz pomalowana przez mieszkańców wsi.

Od lipca 1992 r. Rada Szkoły rozpoczęła starania o powiększenie budynku. Rada Miejska wyasygnowała na ten cel 150 mln zł. W maju br. w obecności burmistrza L. Pikuly, architekta z nadzoru budowlanego - M. Bugajskiej-Pala i sołtysa oraz Rady Szkoły, odbył się przetarg na przeprowadzenie prac budowlanych. Przetarg wygrał St. Pawlikiewicz. Po sporządzeniu przez niego ekspertyzy postanowiono: dobudować dwukondygnacyjny pawilon z 9 klasami lekcyjnymi, salę gimnastyczną oraz przeprowadzić modernizację starego budynku. Pierwsze prace przy budowie prawdopodobnie rozpoczną się jesienią tego roku. Koszt całej inwestycji ma wynosić ok. 2 mld zł. W fazie początkowej szkoła liczy na pomoc Rady Miejskiej. Gdy roboty będą wykonane w 80%,

można będzie oczekiwać wsparcia z Funduszu Rozwoju Wsi. Sprawa poprawy warunków nauki dzieci w Buczu nabrała rozmachu dzięki ogromnemu zaangażowaniu dyrektora szkoły A. Basaraby, radnego z Bucza U. Piwowarskiego oraz Rady Szkoły. Było to związane z fatalnymi warunkami panującymi w obecnej szkole. Uczy się tam 175 dzieci w 9 oddziałach oraz 25 w "zerówce". W budynku, w którym znajdują się tylko 4 sale spełniające wymogi sanitarne, występują kłopoty z wodą oraz ogrzewaniem, brakuje sali gimnastycznej, a także korytarzy. Sanitariaty stoją w kilkudziesięciometrowej odległości od szkoły, podobnie śmietnik. Oprócz tego dzieci korzystają z wynajmowanych sal lekcyjnych w parafii i w remizie strażackiej. Miejmy nadzieję, że wybudowanie nowych pomieszczeń położy kres tym kłopotom. (ba)

Z Piotrem Skupiewskim rozmawia Ryszard Cuber

Nietuzinkowy człowiek

- Jesteś właścicielem i szefem biura turystycznego EKO-TOURIST w Krakowie. Czy poza prowadzeniem firmy masz jeszcze czas na realizację innych zainteresowań?

- Mój zawód, moja praca i hobby to turystyka, to odkrywanie czegoś nowego. Mam uprawnienia przewodnika tatrzańskiego, nizinnego, pilota wycieczek zagranicznych, instruktora narciarskiego i szereg innych. Natomiast nie mam i chyba nie będę miał prawa jazdy.

- Wiem, że zwiedziłeś prawie cały świat, powiedz, gdzie nie byłeś?

- Nie byłem na obydwu biegunach i w Australii - zwiedziłem ponad 60 krajów zapoznając się z ich specyfiką i ciekawymi miejscami, których nie można zobaczyć gdzie indziej. W Himalajach wchodziłem na siedmiotysięczniki, w Afryce przemierzyłem Saharę, a na Borneo tropikalną dżunglę.

- Jesteś człowiekiem żądnym silnych wrażeń, większość naszych rodaków wakacje spędza tradycyjnie w

Bibione nad Adriatykiem 70 km od Wenecji. Czym spowodowana jest moda na tę właśnie miejscowość?

- Wczasy w południowej części Włoszech są porównywalne cenowo z wczasami nad Bałtykiem, a pobyt tam

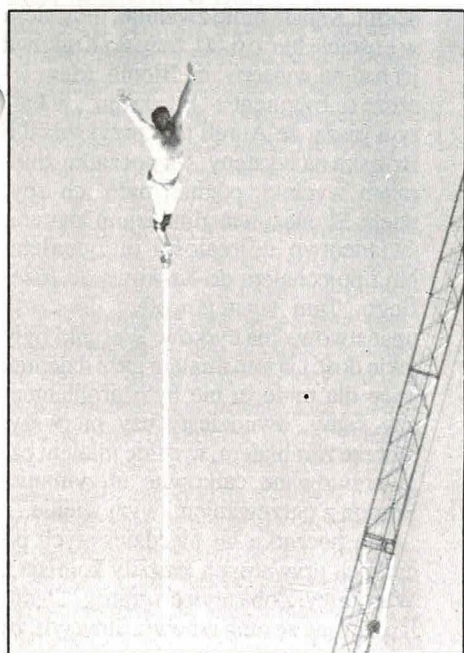
daje gwarancję wypoczynku nad ciepłym i czystym morzem. W Polsce tego typu miejscowości jak Bibione nie ma. Jest to miejscowość wybudowana dla turystów, wystarczy powiedzieć, że poza sezonem mieszka tam 170 mieszkańców, a w sezonie 40-50 tys. turystów. Istnieje tu pełna infrastruktura turystyczna, pozwalająca nie tylko na bierny (opala-

metrów od Bibione, ustawiony jest potężny dźwig z wysięgnikiem (około 60 m). Gdy klient się zdecyduje, do nóg w okolicach kostek przypinana jest lina i w specjalnej klatce wywozi się go na wysokość 60 m. Potem wystarczy tylko wyskoczyć głową w dół. Jedynym zabezpieczeniem jest właśnie ta elastyczna lina.

- Oczywiście zdecydowałeś się na wykonanie takiego skoku. Jakie wrażenia?



- Tak, udało mi się wykonać taki skok, a wrażenia - fantastyczne - swobodny lot około 48-50 m, później wyhamowywany przez linę, ponowne unoszenie się, zbliżający się z zawrotną szybkością beton... wrażenia są niezapomniane. Przynajmniej połowa tych, którzy wyjechali na górę, spojrzawszy w dół zrezygnowa-



kraju i za granicami na tzw. turnusach wczasowych - w czym zresztą im pomagasz. W tym roku bardzo popularne stały się wczasy we Włoszech w

nie), ale także aktywny wypocznik (jachty, łódki, deski itp., czy specjalnie wybudowany obok cały lunapark ze zjeżdżalnią, basenami i wszelkimi innymi urządzeniami).

- Ilu mieszkańców Brzeska wyjechało w tym sezonie do Bibione?

- Było to kilkanaście rodzin, o ile wiem wszyscy wrócili bardzo zadowoleni.

- Nie powiedziałeś nic o atrakcji dla tych, którzy się nie boją - mianowicie o skokach na tzw. gumie.

- Na zachodzie Europy coraz większą popularnością cieszą się swobodne skoki - skoki na gumie, jest to rzeczywiście ogromna atrakcja ale raczej dla zwolenników bardzo silnych wrażeń. Kilka kilo-

ła. Każdy skok wzbudza ogromne zainteresowanie - ogłaszany jest przez megafony. Ja wzbudziłem ogromną sensację, gdyż ogłoszono, że jestem najcięższym zawodnikiem jaki do tej pory skałał, a także iż jestem Polakiem.

- Czy było Twój pierwszy i ostatni raz, czy też zdecydujesz się jeszcze raz?

- Jak do tej pory był to jedyny skok - myślę, że jestem pierwszym mieszkańcem Brzeska, który skałał w Bibione - chciałbym skoczyć i mam takie plany, we Francuskich Pirenejach, gdzie skacze się z wysokości 120 m. Jeżeli zdrowie i fundusze pozwolą w Australii w Sydney, gdzie skaczą z 300 m - co jest swoistym rekordem świata.

- Życzę realizacji tych i innych zamierzeń i dziękuję za rozmowę.

cz II.

Ja nigdy nie występowałem. Orkiestra zagrała. Ja nie wyjdę - ale powiedzieli mi: *"panie Relku przeżegnaj się pan"* i pchnęli mnie. Jak mnie pchnęli - ludzie brawo biją. Publiczność nie wiedziała co będę grał, wariata, czy co? Co on tu będzie robił? Koledzy najbliżsi wiedzieli, ale paru pouciekało, paru tylko było. No wyszedłem tam, i zrobiłem pierwszy trik. Jak już pierwszy, drugi, trzeci poszedł, to się oswoiłem, to na hura już wtedy.

Taki był zwyczaj, że kwiaty przynosili, prezenty rzucali na arenę. Mam nawet afisz z tego występu jeszcze. Radość ogromna. Ale były problemy. Matka była bardzo przeciwna temu. Po prostu dawniej przed wojną cyrk nie miał dobrej opinii, tzn. te "bałagany" wszy-

stkie. No więc matka mówi tak do ojca: *"Lepiej, żeby mnie ziemia przykryła, niż żebym syna zobaczyła w cyrku"*. I nie widziała. Ojciec na pierwszym występie był i tam mi opowiadali, że płakał z radości. Matka nie widziała. Dopiero po dwóch latach. I kiedy po sezonie zawsze na zimę wracałem, płakała, miała wyrzuty sumienia. Tylko ja byłem podpora jej starości. Jeszcze mój ojciec powiedział jej: *"Wiesz, jest takie stare przysłowie - »dobrego karczma nie zepsuje, a złego kościół nie naprawi« - niech idzie"* i tak się stało.

Cyrk Józefiego dostał zezwolenie na objazdy. Właściciel cyrku przychodzi do ojca i mówi *"Wiesz co Paweł, może by Relek pojechał z nami, ma dobry numer. Podszlifujemy, jeszcze dorobimy"*. A ja mówię: *"Po co tam pojadę, tu mnie znają, to mi biją brawo, kto mi tam będzie bił brawo?"* Ale tu już zaczęli na roboty do Niemiec wywozić. Już brata chcieli aresztować, byli na rewizji - Gestapo.

No i pojechałem.

Mieszkaliśmy w wozie z jego dwoma synami. Piękny wóz, na ścianach pełno skór z tych zwierzątek co musieli zabić. I okazało się, że miałem szalone powodzenie. Wciągnąłem braci. Niektórym nie podobało się to, że występuję w okresie okupacji niemieckiej. Ale występowałem przecież dla swoich rodaków - w Polsce. Kiedyś, u Józefiego w cyrku, staliśmy w Krośnie... Tam jest Wisłok czy Wisłoka, nie wiem nigdy - nie pamiętam. Wtedy człowiek był i artystą i pracownikiem obsługi - wszy-

skim. No więc mieliśmy tam w tym cyrku krokodyla. On leżał sobie w takiej skrzyni, skrzynia była na basenie i to było jeszcze na specjalnej poduszce. Był karmiony w wodzie kawałkami koniny. Ale przeważnie nie wychodził z tej skrzyni. To było latem, wieczór. Znosiliśmy wszystko do wagonów, no i dźwigamy tę skrzynię. Coś lekka. Zanieśliśmy ją do wagonu i okazuje się, że krokodyla nie ma. Gdzieś koło trzeciej,

MARIUSZ CZOBA ELŻBIETA KUREK

AURELI

"Miał 2 metry długości. Skoczyłem do wody, było po pas. Złapałem tego krokodyla za kark, ale on mi się wyslizgnął. Złapałem go za ogon, a on usiłuje dosięgnąć mnie paszczą."

"Za każdym razem, gdy chciałem złapać ciągnąłem go za ogon."

czwartej - szarówka, budzą nas, że krokodyl jest w wodzie. Cyrk był tuż przy rzece. Faktycznie, płynie sobie pod prąd. Miał 2 metry długości. Biegnę brzegiem. Była tam kładka na tej rzece. Ludzie szli już do huty szkła. Skoczyłem do wody, było po pas. Złapałem tego krokodyla za kark, ale on mi się wyslizgnął. Złapałem go za ogon, a on usiłuje dosięgnąć mnie paszczą. Za każdym razem gdy chciałem złapać ciągnąłem go za ogon. Kilkadziesiąt, kilkadziesiąt razy. On do mnie - ja ciągnę. Wreszcie zbliżyłem się do brzegu, - tam był taki brzeg piaszczysty, ale nikt nie idzie mi pomóc, wszyscy pouciekali z tej wody. Jednak ktoś pobiegł po pasy i skrzynię. Ja go wyciągnąłem z tej wody, oni zarzucili na niego koc i jakoś wsadzili do tej skrzyni z powrotem.

Byłem bohaterem

wśród kolegów i koleżanek. A ludzie - większość nie poszła wtedy chyba do tej huty - stali na kładce i patrzyli.

I tak z tymi Czechami - do końca wojny. Wojska radzieckie nas wyswobodziły w Nowym Targu. Brzesko padło jakieś 10, 12 dni wcześniej - słuchaliśmy "Londynu". Mieliśmy taki aparat w cyrku... "Londyn" podawał jak zajmują te tereny Rosjanie. Wróciłem do

Brzeska, tutaj chodziłem do gimnazjum. Najpierw tam gdzie szpital, a później w parku. Chodziłem do klasy humanistycznej przed wojną, ale potem kłopot był z tą łaciną, z tym kuciem. Przerzuciłem się na wydział matematyczno-przyrodniczy. Tu był taki Dąbrowski, polonista, później poszedł do Miechowa. Robił akademię na 9 maja - na święto kapitulacji. Taki program artystyczny. Wiedział, że ja jestem w cyrku i poprosił mnie, żebym wystąpił. Wymawiałem się, ale on mówi: *"No wie pan, panie Relku każdy z tych profes-*

ów musi coś zorganizować",

i zgodziłem się.

Oni zorganizowali mi orkiestrę, ja dałem im mniej więcej nuty, i w pałacu, w holu zrobiłem ten swój wy-

stęp. Orkiestra była, wszystko - i ogromne zaskoczenie. Dyrektorem był Zajączkowski - taki, dość piła, męczył mnie przez pierwsze lata, potem dał mi spokój. Po tym występie miałem szalone powodzenie - to już był liceum koedukacyjne - panienki wtedy wszystkie... No i ten dyrektor przyszedł, objął mnie tak, pocałował i mówi: *"No Syweński, pokazałeś najwyższy stopień swojej kultury, ja ciebie zawsze lubiłem"*. No i tak chodziłem do szkoły, a w soboty i niedziele jeździłem do Krakowa na występy do cyrku. Wtedy religia była jeszcze obowiązkowa, parami szło się do kościoła. Ksiądz mnie zwalniał, musiałem w kościele być o 6.00, żeby do Krakowa jechać na występy, na Błonia. Mam jeszcze tu fragment z "Przekroju", w którym piszą, że Aureli taki przyjeżdżał z Brzeska na występy. Na początku zbierałem wycinki, później było ich zbyt wiele. Skończyłem gimnazjum, matura, świadectwo dojrzałości otrzymałem. No i pojechałem do Krakowa do Józefiego. Tam występowałem do czasu upaństwowienia cyrków. Warunki były takie dość i ja tam miałem gaże dzienne, więc dla mnie to nie było problemem czy ósmy, dwudziesty czy pierwszy. Dobrze zarabiałem, w zimie miałem zagwarantowane całkowite utrzymanie. Wagon z ogrzewaniem, wyżywienie.

Na początku lat pięćdziesiątych po cyrkach prywatnych jeździły komisje z Warszawy. Zobaczyli co gramy. Chcieli podpisać ze mną umowę. Straszli, że gdybym zerwał umowę, czy nie zgłosił się, to sankcje. Dostałem od razu dość wysoką grupę, no i występowałem tam od 51 do 55 roku. Jako artysta pracowałem w cyrku nr 6 i nr 7.

W 54 r. był pierwszy wyjazd na Węgry i do Czechosłowacji na 6 tygodni. Przed wyjazdem było spotkanie w ministerstwie, to była już wybrana elita z cyrku polskiego. Zobaczyłem tam dziewczynę - była członkinią zespołu rowerowego. To był bardzo dobry zespół, siedmioosobowy. No, poznałem ją, widzę bardzo ładną dziewczyną. Poznaliśmy się, potem ślub. Tak się fatalnie złożyło, że żona zmarła w październiku ubiegłego roku, była 14 lat młodsza ode mnie...

W 55 roku w Zjednoczonych Przedsiębiorstwach Rozrywkowych wicedyrektorem artystycznym był szef jakiegoś przedwojennego teatru. Poważnie zachorował i mnie zaproponowali, że bym poszedł na to stanowisko. Trochę się wahałem. Nie znałem tych wszystkich zakulisowych gier i zgodziłem się. Może bym się nie zgodził na tego dyrektora, ale byłem wtedy już żonaty, mieliśmy pierwsze dziecko. Samochód do dyspozycji, lepsze warunki mieszkaniowe - dlatego. I później przez to przegrywałem, bo jak były wyjazdy zagraniczne poszczególnych artystów, to mnie jako dyrektora niechętnie wysyłałi. Byłem urzędnikiem a nie artystą. Zrezygnowałem.

W 1959 zostałem dyrektorem cyrku, i pełniłem funkcję dyrektora i artysty. Kiedy cyrkowi nadawali nazwy to mój nazwali "A.S." - mówię: "As to pies, kino, ale cyrk? Dajcie spokój". A oni mi mówią: "Panie to są pańskie inicjały - Aureli Syweński!" Jeździłem jako artysta i jako dyrektor. W Japonii byłem 5 miesięcy, w Izraelu. W Bułgarii 4 razy po 8 miesięcy. Skąd się wziąłem w Izraelu? No więc byliśmy na występach w Belgii - w Liege w okresie zimowym. Przyjechał agent izraelski, obejrzał program, pospisywał. Wybrał mnie i choć były problemy, bo byłem przecież dyrektorem - wyjechałem. Byłem tam 5 miesięcy. Oni mieli niecałe 2 mln mieszkańców, co czwarty mówił po polsku, napisy na sklepach - "Tu mówi się po polsku". Czułem się tam jak u siebie. Mam przetłumaczony taki urywek z gazety, że żongler podał kłosz do łoża - akurat tam siedziała żona ambasadora ZSRR - niezręcznie odrzuciła kłosz. Później żongler rzucił do ambasadora amerykańskiego, napięcie na widowni wzrosło - konfrontacja wschód - zachód.

Ambasador wstał, pięknie rzucił, takie tam... Cyrk się cieszył ogromnym powodzeniem. Po trzech miesiącach ja chciałem wrócić do kraju, jeżeli żona nie przyjedzie. I moja żona z dzieckiem na koszt przedsiębiorstwa przyleciała do Izraela i byliśmy tam jeszcze 2 miesiące.

Córki jak były małe, jeździły z nami

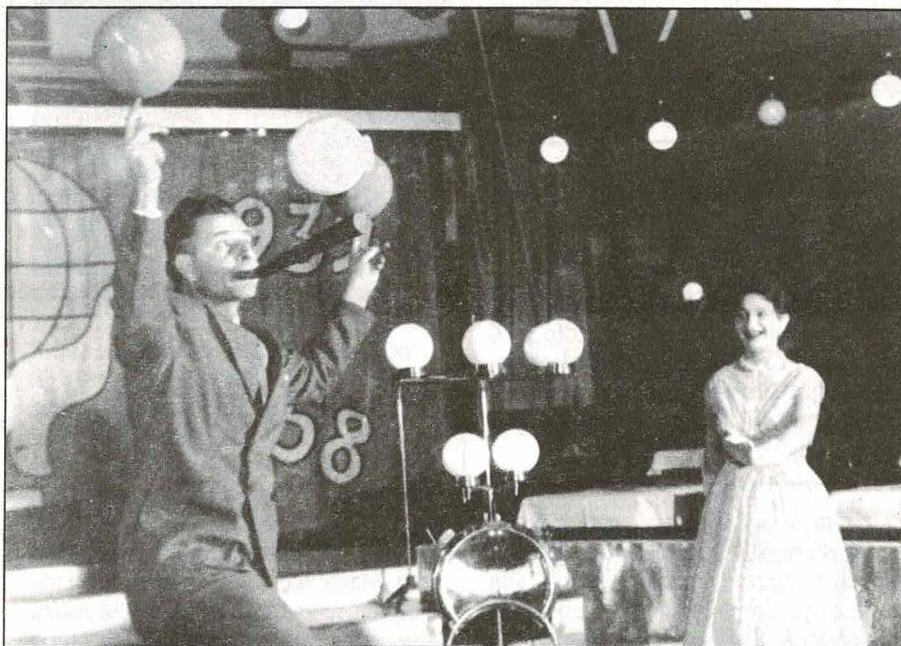
po całym świecie, obie były w Finlandii, w Szwecji. Jak miały 3 czy 4 lata tańczyły w cyrku, a później z tego wyrosły. To jest przyjemne, dużo się jeździ, ale do tego trzeba mieć mocne nerwy. Przed każdym występem człowiek ma tremę. Jak już pierwszy numer przejdzie, to potem już leci.

Gdy pojechałem do Niemiec to tam dykcja nie wiedziała kto ja jestem, co robię. Poszedłem do biura i pokazałem swoje triki, - niech wyrzucą, co będą chcieli. Ja pojechałem tam na miejsce innego żonglera, więc nie byłem zbyt serdecznie przyjęty.

Do swojego numeru przebieierałem się pod płytą cyrku, a nie w wozie grupy. Publiczność niemiecka jest wspaniała, szczególnie reaguje na humor lekki, a inteligentny. Występ bardzo się podobał. Dyrektor mnie prosił natychmiast, żebym został. I o ile na początku

i zrobił sobie muzeum. Miał masę rzeczy, sławy żonglerskie. Pyta mnie, którego artysty zdjęcia chciałbym zobaczyć. Ja mówię, niech pan pokaże Aureliego. Podszedł do gabloty i wyciągnął masę moich zdjęć. Bardzo mnie prosił o jakiś rekwizyt. Wróciliśmy do cyrku i ja miałem takie kłosze, którymi rzucałem. Podpisałem "Aureli" i podarowałem. Pisał do mnie na Nowy Rok przeważnie, ja też pisałem, wreszcie byliśmy w Izraelu i po powrocie dowiedziałem się, że zmarł.

Byłem we Francji, Belgii, Finlandii, Szwecji, Bułgarii, Czechosłowacji, Japonii, Izraelu, USA i Kanadzie. W Chicago robiłem występ. Tam Klub Ziemi Brzeskiej był, więc po moim występie chłopak z dziewczynką ubrani po krakowsku wręczyli mi kwiaty. Później było przyjęcie. Pozostała miniatura Statuy Wolności z napisem "Kochanemu Rel-



Aureli Syweński wraz z żoną

nie podobało mu się to, że przyjechałem z żoną i dzieckiem, o tyle po występie nie miał nic przeciw temu. Dał mi wagon specjalny. Program nasz bardzo się podobał, nawet agent z Holandii chciał nas angażować, ale my mogliśmy podpisywać umowy tylko przez dykcję. Cyrk Buscha to była znana firma. Jak staliśmy w Berlinie - w cyrku Buscha przychodzi do mnie taki gość i mówi, że prowadzi muzeum żonglerów, czy nie ofiarowałbym jakiegoś rekwizytu czy zdjęcia, a najlepiej, gdybym przyjechał i zobaczył jak to wygląda. To był Niemiec, mieszkał w Berlinie Zachodnim. My byliśmy w demokratycznym, ale wtedy można było jeszcze swobodnie przechodzić. No więc przyjechał jego syn, trochę się bałem jechać, ale pojechałem. I okazuje się, urzędnik bankowy na emeryturze, jako amator kiedyś ćwiczył żonglerkę. To go interesowało

kowi na pamiątkę występów artystycznych w Ameryce - Klub Ziemi Brzeskiej". W 1981 roku jako artysta nabrałem specjalnych praw emerytalnych. Żonglerom i artystom wystarczy 25 lat pracy i wiek 50 lat.

81 rok - bardzo ciężki. Z jednej strony partia z drugiej "Solidarność". Pomyślałem sobie - jestem artystą, po co mi to wszystko. Złożyłem rezygnację. Miałem propozycję objęcia stanowiska dyrektora widowisk cyrkowych. Byłem zmęczony - poszedłem na emeryturę.

Od tego czasu nie żonglowałem. Jeszcze troszeczkę miałem tych rekwizytów, trzymałem je jako talizman. Ale później prosiłi mnie, trochę podarowałem, trochę sprzedawałem, chciałem nawet postawić sobie gablotkę, ale wszystko się rozeszło.

ZAPACHY I NASTROJE

Aż 80% ludzi czuje przyjemne ożywienie i przypływ optymizmu odychając wonią szpilkowego lasu, świeżych jabłek, lawendy, morskiej soli i macierzanki. Osoby młode, odprężają się pod wpływem zapachu żywicy, kwitnącej lipy, świeżego ciasta, siana i miodu.

Wszyscy na ogół dobrze odbierają zapachy kwiatów. Fiołki i narcyzy nastroją sentymentalnie. Jaśmin i bez działają kojąco, rozluźniająco i wywołują stan miłego rozleniwienia. Natomiast dyskretna woń róży, maciejki i powoju, podobnie jak zapach pomarańczy i cytryny wywołują chęć do życia i energię do pracy. Szczególnie istotne działanie niektórych woni zauważono w takich stanach jak: depresja, strach czy irytacja. Okazało się, że depresję wyraźnie pogłębia zapach szpitalny, a

łagodzi ją aromat jaśminu. Nieoceniona jest pelargonja, pomagająca w leczeniu wielu chorób systemu nerwowego. Jej zapach uwalnia od bezsenności - jeśli przed snem poodycha się nim choćby przez 10 minut. Ma też pelargonja dobroczynny wpływ na naczynia krwionośne - wzmacnia je i stabilizuje ciśnienie. Na krążenie korzystnie oddziałuje też rozmaryn, sercu zaś pomaga spacer aleją kwitnącej lipy lub klonu. Z kolei oddychanie ułatwia lawenda, jej zapach jest też skuteczny przy bólach głowy i w ogóle uspokaja.



fol. B. Hajduk

Sześć lat za stołem

Jak wyliczono, 70-letni człowiek spędził za stołem około 6 lat. W tym czasie zjadł około 8 ton produktów zbożowych, 11 ton ziemniaków, około 5 - 6 ton mięsa i ryb, prawie 10 tysięcy jaj oraz wypił 10 tysięcy litrów mleka. W sumie spożył 100 ton artykułów spożywczych.

Krem, który wszyscy znamy, może być wykorzystany jako składnik doskonałych maseczek kosmetycznych. Dla cery zmęczonej godną polecenia jest maseczka ściągająca: żółtko mieszamy z 1 łyżeczką kremu "Nivea", nakładamy papkę palcami na twarz. Zdejmujemy ją po 10 minutach. Ten rodzaj maseczki jest dobry, gdy po męczącym dniu chcemy pięknie wyglądać. Dla cery suchej dobra jest maseczka zrobiona z "Nivea", pomieszanego z kwaśną śmietanką. Maseczkę taką stosujemy przy cerze bardzo suchej codziennie, a gdy straci ona już swą suchotę - 2 razy w tygodniu. Maseczkę nawilżającą robimy z łyżeczki "Nivea" i z łyżeczki twarogu, którą po dokładnym zmieszaniu nakładamy

Niedyskrecje o kobietach

"...niepokojowi mężczyzny zawdzięczamy naszą cywilizację. Powtarzam do znudzenia: gdyby kultura człowieka została złożona w ręce kobiet, to wciąż jeszcze żylibyśmy w trzcinowych chatkach."

Camille Plaglia - autorka książki "Seks, sztuka i kult mediów w USA"

Kącik dla łakomczucha

Kotleciki ziemniaczane z sosem grzybowym Porcja dla czterech osób

5 ziemniaków, 2 jaja, sól, pieprz, tarta bułka. Ziemniaki ugotować i wystudzić. Przekręcić przez maszynkę, dodać jajka, przyprawy, wymieszać. Formować kotleciki, obtaczać w tartej bułce, smażyć na oleju lub smalcu.

Sos: 30-40 dkg pieczarek umyć, pokroić w kostkę, udusić z cebulą. Dodać sól, pieprz. Wlać 2 szklanki wody i gotować ok. 10 minut. Dodać 2 łyżeczki "Vegety", zaprawić mąką i śmietaną.

Surówka: 1 seler, 2 marchewki, 2 jabłka zetrzeć. Posolić do smaku, skropić sokiem z cytryny. Można dodać 3 łyżeczki śmietany lub pół łyżki oleju.

Uśmiechnij się

Wiesz - mówi żona do męża - czytam właśnie, że przeciętny człowiek wypowiada dziennie dwa tysiące słów.

- Zawsze mówiłem, że jesteś kochanie nieprzeciętną kobietą.

Porady kosmetyczki

"NIVEA" - inaczej

na twarz, szyję, a także pod oczy. Po 15 minutach ścieramy ją wilgotną ściereczką. Maseczkę tę, jak i poprzednią możemy stosować każdego dnia, a nasza cera będzie gładka i świeża.

Szczególnie intensywnie działa inna maseczka: 2 łyżeczki kremu rozpusz-

czamy nad parą wodną i ciepły nakładamy na twarz i szyję. To co zostanie wcieramy w ręce. Gdy po 15 minutach widoczne są na twarzy jeszcze resztki kremu przykładamy do nich papierową chusteczkę i czekamy aż krem wsiąknie.

Żeby nie dzielić włosa na czworo

Włosy jako pierwsze reagują na stres, zmęczenie, złą dietę. Wysuszają się, łamią, rozdwarzają. Co więc zrobić, aby przywrócić im dawny blask i miękkość? Z góry uprzedzam, że kto chce się dowiedzieć czegoś o rewelacyjnych(?) zachodnich szamponach i odżywkach, niech włączy telewizor.

Zniszczone, zaniedbane włosy można poprawić przy pomocy środków pochodzenia naturalnego. Są to zabiegi żmudne, wymagające cierpliwości, ale za to przynoszące widoczne efekty.

Podaję dwa przepisy, według których najłatwiej poprawić kondycję włosów.

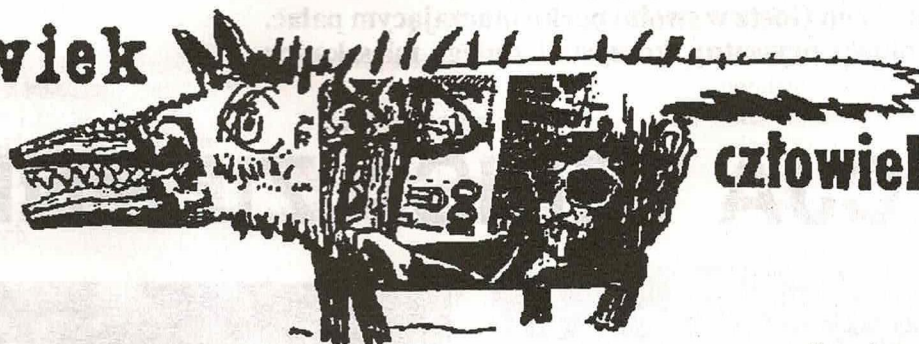
1. Żółtko ucieramy dokładnie z łyżką oliwy, dodajemy sok z połówki cytryny. Mieszaną tą smarujemy skórę głowy i owijamy ręcznikiem na co najmniej pół godziny. (Im dłużej, tym lepiej.) Inne panie do żółtka dodają olej rycynowy i kilka kropel witaminy A zakupionej w aptece.

2. Łyżkę miodu rozprowadzamy w 1/2 szklanki letniego mleka. Wcieramy w umyte i podsuszone włosy, pozostawiamy do całkowitego wyschnięcia. Zabieg ten sprawia, że włosy są błyszczące, doskonale się układają i sprawiają wrażenie gęściejszych.

Opracowała Z.S.

Nie jestem złodziejem, defraudant brzmi lepiej

Człowiek



człowiekowi ...

cz. II

W ostatnim numerze pisaliśmy o Kazimierzu P. z Brzeska, który wyludził od zamieszkałych w Poznaniu znajomych państwa C. 5 250 DM. Obecnie opisujemy drugi ślad w tej sprawie "trop tarnowski". Zanim państwo C. dowiedzieli się o sprawie poznańskiej w ich tarnowskim mieszkaniu zadzwonił domofon. Po podniesieniu słuchawki przez panią C. męski głos zapytał: "Czy tu mieszka pan Kazimierz P.?" Pani Dorota odpowiedziała zgodnie z prawdą, że pan P. u nich nie mieszka, choć samo pytanie nieco ją zdziwiło.

Przenieśmy się teraz w czasie.

Jest druga połowa lipca. Marek i Dorota C. mają już pewne uprzedzenie co do osoby Kazimierza P. - wiedzą o sprawie pieniędzy przekazanych przez mieszkańców Poznania. Znowu dzwoni do ich drzwi ktoś nieznajomy i pyta o pana Kazimierza. Pan Marek schodzi na dół, żeby wyjaśnić, skąd w ogóle komuś przyszło do głowy szukać w jego mieszkaniu P. Przed klatką stoją dwie osoby w wieku średnim, kobieta i mężczyzna. Wpierw nie chcą rozmawiać z panem C. Ignorują go i żądają widzenia z P., bądź z jego żoną, która, jak twierdzą,

na pewno tutaj mieszka.

Pan Marek usiłuje im wytłumaczyć, że oprócz niego, jego własnej żony, ich dzieci i teściowej nikt w jego mieszkaniu nie zamieszkuje, a poza tym, pan Kazimierz wciąż jeszcze jest kawalerem. Po nerwowej wymianie zdań udaje się jednak panu Markowi zaprosić nieznajomych do mieszkania i w czasie długiej rozmowy, podczas której zmieniają się wyrazy twarzy gospodarzy i gości, wyjaśnić całą sprawę.

Okazuje się, że kobieta - pani G. jest żoną niejakiego pana Wojtka, który zapłacił Kazimierzowi P. 1 750 DM za załatwienie pracy w Niemczech. Natomiast mężczyzna - Tomasz R. to dobry

kolega pana Wojtka. On również przekazał P. taką samą sumę niemieckich pieniędzy. Państwo C. dowiadują się również jak do tego doszło.

Podczas wizyty w sklepie nocnym znajdującym się na osiedlu państwa C., jeszcze na początku kwietnia, Kazimierz P. nawiązał kontakt z ochroniarzem sklepu, panem Romkiem. Po chwili rozmowy okazało się, że pan Romek i brat pana Kazka chodzili razem do szkoły w Brzesku. Ochroniarz był ciekaw, jak leci koledze ze szkoły? Kazimierz P. poinformował go więc, że brat mieszka w Niemczech, co zresztą było prawdą. Nie omieszkał jednak dodać, że on również pracuje za naszą zachodnią granicą, razem z bratem. Przez szkolną znajomość pana Romka ze swoim bratem Kazimierz P. poczuł się na tyle wiarygodny, że zaproponował załatwienie pracy za pieniądze. Pan Bronek, ze względu na układy rodzinne nie był zainteresowany, jednak przypomniał sobie o Wojciechu G. - swym koleźce i skontaktował z nim Kazimierza P.

Po kilku wizytach Kazimierza P. w domu pana Wojciecha, suto zresztą zakrapianych alkoholem przywożonym przez "gościa", państwo G. dowiedzieli się, że Kazimierz P. ma rodzinę na ich osiedlu, i że w życiu nie najlepiej mu się układa. Jako swój adres podał P. adres państwa C., zaś panią Dorotę w swych relacjach uczynił własną żoną. Przywłaszczył sobie również dziecko pana Marka. Fakt, iż nie mieszka wraz z żoną przypisywał jej okropnemu charakterowi, jak również pociągowi do alkoholu i mężczyznom. Trzeba także dodać, że o pani C. wyrażał się w sposób obraźliwy, wymyślając najniższe szczegóły, jak chociażby sumy pochodzące z jego ciężko zarobionych w Niemczech pieniędzy, które "żona" wydaje co tydzień na siebie i na swych kochanków. Pan Marek został w relacjach P. jednym z "dochodzących kochanków" i dlatego właśnie pani G. i Tomasz R. wpierw nie chcieli z nim rozmawiać przy klatce. W

ten sposób państwo C. dowiedzieli się, co przez kilka miesięcy myśleli o nich mieszkańcy sąsiednich bloków...

Po przybliżeniu sylwetki pana Kazimierza i opowieści o sprawie poznańskiej, goście także mocno się zdziwili i zdenerwowali. Opowiadali, iż po przekazaniu pieniędzy, które odbyło się na identycznych zasadach jak w przypadku mieszkańców Poznania, P. był u nich jeszcze kilka razy, żeby pocieszyć ich wódką, po czym, na początku czerwca, gdy minął termin wywiązania się z umowy, zaczął obiecywać, że pieniądze zwróci. Zwrócił, ale tylko ok. 1000 DM, jedynie panu Wojtkowi, a następnie przestał odwiedzać dom państwa G. Coraz rzadziej telefonował do matki pani G., gdzie zostawiał uspokajające informacje dla córki.

Po półgodzinnej rozmowie w mieszkaniu państwa C. pani G. i pan R. zdecydowali, że

**przekazują rzecz
w ręce policji.**

Jeszcze tego samego dnia w rejonowym posterunku został spisany raport. Pan Marek był do tej pory trzy razy wzywany do tarnowskiego posterunku w celu składania zeznań.

Pani G., Tomasz R. i pan Romek odwiedzili jeszcze Kazimierza P. w jego brzeskim mieszkaniu, próbując nakłonić go do zwrotu gotówki, ale nie dało to żadnych rezultatów. Pijany P. jak zwykle zaczął obiecywać, że pieniądze odda, po czym w ciągu umówionych kilku dni, nie dał znaku życia.

11 września Kazimierz P. przysłał do państwa G. przez taksówkarza 1 mln zł i list, w którym uspokajał, że odda pozostałą część pieniędzy. Państwo G. nie udzielili na ten list żadnej odpowiedzi.

I sprawa ostatnia. Kazimierz P. po ukazaniu się poprzedniego numeru "BIM" 7. września zatelefonował do pani C. do pracy i próbował ją zastraszyć, mówiąc: "Pokazaliście swoje, teraz ja wam pokażę". Wydaje się, że ze stony Kazimierza P. tego "pokazywania" mogło by już wystarczyć.

Marek Koldras

W Brzesku od ok. 60 lat czyli jeszcze od czasów przedwojennych istnieją korty tenisowe. Pierwszy plac do gry w tenisa ziemnego zbudował baron Goetz w swoim parku otaczającym pałac. Mimo że był to obiekt prywatny, korzystali z niego mieszkańcy Brzeska.

SEKCJA TENISA ZIEMNEGO

Po wojnie powstał Okocimski Klub Sportowy, a wraz z nim sekcja tenisa ziemnego. Wtedy zbudowano także nowe korty w kompleksie sportowym z basenem i stadionem. Tenisiści korzystają z czterech kortów, dwóch szatni dla zawodników, pomieszczenia dla trenerów oraz niewielkiego składziku.

Obecnie sekcja liczy

ok. 30 członków.

Są to młodzi ludzie w wieku od 7 do 14 lat. Trenują trzy razy w tygodniu po dwie godziny. Zajęcia odbywają się pod fachowym okiem dwóch trenerów, absolwentów AWF, Jerzego Zydronia i Grzegorza Wójciaka.

W dniach od 15 do 30 września miał miejsce kolejny nabór chętnych do nauki gry w tenisa. Warunkami przyjęcia do sekcji są ukończenie 7 roku życia, ogólna sprawność fizyczna oraz dobry stan zdrowia. Oprócz tego każdy młody adept tenisa powinien posiadać własną

**raketę tenisową
oraz strój sportowy.**

Oplata członkowska wynosi 500 tys. zł za okres 6 miesięcy. Sekcja tenisowa w całości utrzymuje się ze składek członkowskich.

Do największych osiągnięć sekcji należy umieszczenie Wojciecha Wojciechowskiego wśród zawodników rezerwowych reprezentacji Polski na

Puchar Dawisa

w latach 70-tych. Wojciechowski był wychowankiem OKS-u, a następnie zawodnikiem "Nadwiślanu" Kraków. Ostatnim sukcesem było zdobycie przez Mariusza Opilę I-go miejsca w makroregionie Małopolska w kategorii do 18 lat. Zawody te były rozgrywane w ramach Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w 1989 roku.

Jeżeli ktoś pragnie zagrać w tenisa nie będąc członkiem, to wynajęcie kortu kosztuje

**30 tys. zł
za godzinę.**

Według zapewnienia kierownika sekcji Stanisława Wójciaka, każdy kto zgłosi się do trenerów po wskazówki dotyczące gry, otrzyma nieodpłatną pomoc.

M.S.



Najmłodsi członkowie sekcji tenisowej

fol. J. Głuch

*** SPORT * SPORT * SPORT * SPORT**

W dniach 4 - 5 września 1993 r. na kortach KS "Okocimski" rozegrano turniej tenisowy z okazji 60-lecia Klubu.

W turnieju udział wzięło 40 zawodników z Bochni, Rabki, Limanowej, Mszany, Dębicy i Brzeska. W singlu oglądać można było kilka ciekawych pojedynków, w których zawodnicy, oprócz ogromnej ambicji i serca do gry, prezentowali niezłe umiejętności tenisowe. Na wyróżnienie zasługuje postawa Janusza Tarczydły, Jacka Czekotowskiego i Artura Kostucha (Bochnia) oraz Marka Szarawarskiego z Rabki.

Mecze półfinału stały pod znakiem przewagi rutyny tenisowej trenerów z Brzeska. G. Wójciak pokonał gładko M. Kosteckiego 6:1, 6:3 a J. Zydrzeń równie łatwo pokonał R. Niedziałkowskiego z Dębicy 6:0, 6:2.

W finałowej grze dwóch trenerów zwycięzcą okazał się "młodszy" G. Wójciak, wygrywając z J. Zydrzeniem 7:6, 6:4.

W grze podwójnej zdecydowanie wygrywała swoje mecze para M. Kostecki - M. Zydrzeń z Brzeska.

W półfinale M. Kostecki - M. Zydrzeń pokonali J. Czekotowskiego - A. Kostucha (Bochnia) 6:2, 6:0. W drugim półfinale W. Gibes - A. Gardziel (Brzesko) wygrali po porywającym meczu z E. Koniecznym i M. Szarawarskim (Rabka) 7:5, 3:6, 7:6. Mecz fina-

lowy zakończył się zwycięstwem młodzieży. M. Zydrzeń i M. Kostecki wygrali z W. Gibesem i A. Gardzielem 6:4, 6:3.

Turniej tenisowy był miłym akcentem obchodów 60-lecia Klubu i okazją



trenerzy G. Wójciak i J. Zydrzeń fol. J. Głuch

do zaprezentowania swoich umiejętności tenisowych. Nad całością przebiegu imprezy czuwał dr St. Wójciak - kierownik sekcji tenisowej.

Cuda sposobem na życie

W ostatnich latach mamy w naszym kraju do czynienia z interesującym zjawiskiem religijnym i socjologicznym - tzw. "objawieniami" czy też "cudami". Najczęściej Matka Boska ukazuje się ludziom prostym, w podeszłym wieku - często po przebytych

urazach czaszki.

Ostatnim tego przykładem jest Michał Jednerał, 78-letni rolnik spod Lublina, któremu Matka Boska objawiła się już ze sto razy. W niedzielę, pierwszego sierpnia po wcześniejszych informacjach w prasie, radiu i telewizji do Jednerała przybywali ludzie z całego kraju. Byli to najczęściej ludzie chorzy, sparaliżowani, którzy nie mając już żadnej nadziei liczą tylko na cud. Ruchliwa szosa Lublin-Nałęczów na odcinku 7 kilometrów została prawie całkowicie zablokowana.

Przebywając w Oławie (koło Wrocławia), zetknąłem się z Kazimierzem Domańskim, któremu Matka Boska ukazała się w ogródku działkowym w 1983 roku. Matka Boska nakazała mu uzdrawianie, co czyni poprzez położenie ręki na ramieniu chorego i wymówienie formuły "niech Matka Boska błogosławi i uzdrowi", oraz budowę sanktuarium, które będzie jedynym miejscem, gdzie przetrwają ludzie pod-

czas zbliżającego się kataklizmu -

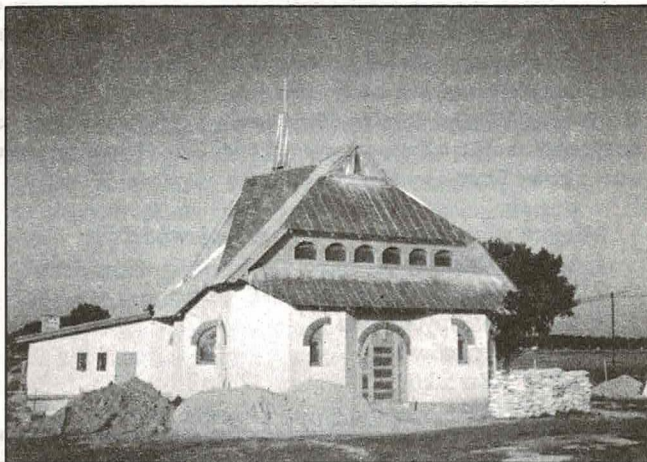
III wojny światowej.

Po ogłoszeniu tych informacji w publikatorach "uzdrowiciel" z Oławy

przeżył prawdziwy najazd tysięcy ludzi żądnych uzdrowienia i błogosławieństwa. Z Wrocławia uruchomiono nawet specjalne pociągi. Czy Kazimierz Domański kogoś uzdrowił? W Oławie mówią "być może, ale w samym mieście nie słyszeliśmy o takim przypadku". Episkopat Polski i Archidiecezja Wroc-

ławska zmuszone zostały do zajęcia stanowiska - oświadczono że Domański nie ma prawa prowadzenia działalności, nie posiada opiekuna duchownego itp. Domański działalności nie zaprzestał, mało tego na podarowanym mu przez rolnika z pobliskiego Otoka (3 km od Oławy) 1 ha gruntu, zaczął budować kaplicę pod wezwaniem Bożego Mił-

sierdzia. Kaplica wybudowana została z pominięciem prawa, ponieważ był to teren rolniczy, jej budowę rozpoczął więc "uzdrowiciel" klasyfikując ją jako "obiekty gospodarcze". Kaplica a właściwie kościółek może pomieścić około 300-400 wiernych. Kilkadziesiąt me-



Kaplica Bożego Miłosierdzia

trów dalej trwają prace wykończeniowe domu pielgrzyma, a właściwie dwudziestopokojowej plebanii dla osób duchownych, które odwiedzają to miejsce z okazji świąt maryjnych. Ogromne ilości materiałów budowlanych zgromadzonych na tym terenie, a także potężne wykopy świadczą o tym, że nie jest to koniec inwestycji. Dowiedziałem się również, że budowana będzie druga kaplica pod wezwaniem Ojca Kolbego i sanktuarium maryjne pod wezwaniem Pokoju Bożego. Powstaje pytanie skąd skromny, niewykształcony (ukończone 3 klasy szkoły podstawowej) człowiek posiada środki na te ogromne inwestycje? Oczywiście od przybywających z kraju i z zagranicy gości. Czy więc te objawienia nie są dobrym sposobem

NAGRODY PO NAL-u

31 sierpnia w Domu Kultury Fizycznej TKKF "Sokół" zakończył się cykl imprez sportoworekreacyjnych, które odbywały się w ramach Nieobozowej Akcji Letniej.



fot. J. Głuch

Podczas wakacji przez sześć dni w tygodniu ponad 40 dzieci spędzało czas w "Kręgielni" uprawiając sport, pracując z komputerem i oglądając wideo. Dzieci - głównie mieszkańcy osiedla "Okocimskiego" miały zapewnioną opiekę w godz. od 10.00 do 16.00. Uczestnictwo w zajęciach, dzięki społecznej pracy działaczy było bezpłatne.

Na zakończenie przedstawiono wyniki klasyfikacji, do której mali sportowcy zbierali punkty przez całe wakacje. Dzieci nagradzano w następujących kategoriach: kręgle, piłka nożna, szachy, kometka. Prawie wszyscy uczestnicy zajęć otrzymali nagrody: książki, modele samolotów, zeszyty i pomoce naukowe.

Adam Malaga - prezes koła TKKF wśród sponsorów obok TKKF wymienili: Komitet Osiedla "Okocimskiego", firmę "Marco Polo", Jana Kusiaka, Witolda Serafina i radnego - Mariana Babicza.

M.K.

żerowania na naiwnych

i zarabiania dużych pieniędzy? A może jest to próba odreagowania na technicyzację naszego życia codziennego, formalizację życia religijnego? Myślę, że na te pytania odpowiecie sobie Państwo sami. Zarówno władze kościelne (poza oświadczeniami), jak i władze miejskie Oławy, ani nie pomagają, ani nie przeszkadzają oławskiemu "uzdrowicielowi", a duchowni i pielgrzymi zarówno z okazji kolejnych rocznic objawienia, jak i świąt maryjnych - tak przyjeżdżają jak przyjeżdżali.

Ryszard Cuber

Inauguracja roku

W dniu 22 września br. odbyły się pierwsze zawody sportowe szkół podstawowych z gminy Brzesko w nowym roku szkolnym 1993/94 w biegach przełajowych.

Każda szkoła otrzymała wyniki współzawodnictwa sportowego za rok szkolny 1992/93, w którym mimo kryzysu w sporcie polskim i szkolnym uczestniczyły wszystkie szkoły gminy Brzesko. W województwie tarnowskim sklasyfikowano 191 szkół, choć jest ich znacznie więcej. Wśród szkół z gminy Brzesko wyróżniła się SP nr 2 w

Brzesku dzięki zaangażowaniu nauczycieli: K. Sproskiego, Z. Maliszczaka, J. Kukulki, J. Zachary i B. Kohla, SP nr 1 w Brzesku, gdzie młodzieżą opiekują się - J. Przepiórka i H. Filip oraz dwie szkoły wiejskie mające znacznie gorszą bazę sportową i mniejszy wybór młodzieży (przeważnie po jednym oddziale klasowym w danej kategorii wiekowej) w Porębie Spytkowskiej, gdzie w.f. uczy W. Woszczyna, P. Tota, M. Latosiński i w Szczepanowie - opiekun J. Chrabąszcz.

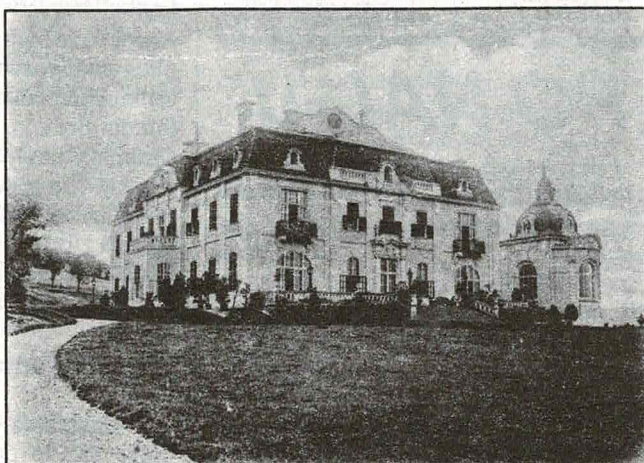
Wyniki w województwie i gminie obrazuje tabela.

Miejsce w gminie	w województwie	Ilość pkt
1. SP nr 2 Brzesko	5	178
2. SP nr 1 Brzesko	26	71
3. SP Poręba Spytkowska	32	54
4. SP Szczepanów	34	52
5. SP nr 3 Brzesko	37	51

W. W.



Prezentowane zdjęcie z ok. 1905 r. przedstawia pałac okocimski wzniesiony w 1898 r. przez barona Jana II Goetza i jego żonę Zofię z Sumińskich. Projektantami pałacu było wiedeńskie atelier Fellner & Helmer. Rezydencja została wybudowana w stylu



neobarokowo-neorokokowym, z domieszką modnej wówczas secesji. Pałac znanego w całej Galicji przemysłowca, zdecydowanie podkreśla ziemiańskie, a nie jak by się wydawało przemysłowe ambicje mecenasa.

Fotografia ukazuje pałac od strony reprezentacyjnej wraz z kaplicą, tuż przed jego rozbudową o pawilon wschodni, oranżerię i palmiarnię.

J.W.

Wyniki lokalnych spotkań piłkarskich

Klasa "A" - gr. I 5 kolejka:

Pogór Stanisławice	:Żubr Gawłówek	2:3
Strażak Mokrzyńska	:Ostrowianka	1:1
Kłos Łysa Góra	:Orzeł Dębno	0:4
Okocimski II Brzesko	:Victoria Poręba Usz.	7:2
Błękitni Krzeszów	:Szreniawa nowy Wiśnicz	2:1
Orzeł Ciekowice	:Rzezawianka	2:1
Start 77 Białodolny Szl.	:Igloopol Borzęcin	4:0
LZS Poręba Spytkowska	pauzowała	

	Gry	Punkty	Bramki
1. Okocimski II	5	10	31:4
2. Orzeł Ciekowice	4	8	22:5
3. Orzeł Dębno	5	8	16:3
4. Błękitni Krzeszów	5	6	15:11
5. Żubr Gawłówek	4	6	7:5
6. Pogór Stanisławice	5	6	13:14
7. Victoria Poręba Usz.	5	5	5:10
8. Szreniawa Nowy Wiśnicz	5	4	12:13
9. Strażak Mokrzyńska	5	4	6:8
10. Start 77 Białodolny Szl.	4	4	11:26
11. Ostrowianka	4	2	4:8
12. Kłos Łysa Góra	5	2	7:14
13. Rzezawianka	5	2	11:21
14. Igloopol Borzęcin	5	2	3:13
15. LZS Poręba Spytkowska	4	1	2:10

Klasa "B" - Podokręg Brzesko 3 kolejka:

Bucze	:Wola Przemysłowska	5:3
Rudy Rysie	:Uszew	4:3
Bielcza	:Zaborów	1:1
Jasień	:Przyborów	0:3
Gnojnik	:Zabawa	3:1
Łwkowa	:Łoniowa	3:2
Łęki	pauzowały	

	Gry	Punkty	Bramki
1. Bucze	3	6	10:6
2. Rudy Rysie	3	4	14:8
3. Przyborów	3	4	9:4
4. Uszew	3	4	10:7
5. Bielcza	3	4	6:5
6. Zaborów	3	3	11:7
7. Łwkowa	3	3	7:11
8. Zabawa	3	2	5:7
9. Gnojnik	3	2	6:9
10. Jasień	3	2	5:8
11. Wola Przemysłowska	2	1	8:10
12. Łęki	2	1	6:13
13. Łoniowa	2	0	2:4

Klasa "C" Podokręg Brzesko 3 kolejka:

Strzelce Wielkie	:Dębno II	1:3	
Niedzieliska	:Wokowice	2:1	
Górka	:Szczepanów	brak wyniku	
Szczurowa	:Białodolny II	brak wyniku	
Sterkowice	:Mokrzyńska	1:3	
Poręba Spytkowska II	:Dąbrowka	7:2	
	Gry	Punkty	Bramki
1. Dębno II	3	6	15:2
2. Szczurowa	2	4	12:6
3. Szczepanów	2	4	8:2

4. Poręba Spytkowska II	3	4	11:10
5. Białodolny Szl. II	2	3	7:4
6. Niedzieliska	3	3	5:8
7. Górka	2	2	8:6
8. Wokowice	3	2	7:8
9. Mokrzyńska II	3	2	9:13
10. Dąbrowka	3	2	6:12
11. Strzelce Wlk.	3	0	5:12
12. Sterkowice	3	0	3:13

Opracował Wiesław Woszczyna

* POEZJA * POEZJA * POEZJA * POEZJA * POEZJA *

Wolność w koronie

Mroczny dzień.
 Mroczne myśli.
 Mroczna wolność w dumnej koronie.
 Może ta jaśniejsza w nocy choć się przyśni
 I przykryje trzęsące od rozpaczycie dłonie.
 Mroczne twarze.
 Mroczne słowa.
 Oszustwo kolejne przebija wyższością.
 Czy trzeba będzie znowu walczyć
 By mogła jasną być ludzi przyszłością?...
 Wolność. Wolność.
 Puste słowa.
 Puste brzuchy, dni bez pracy.
 Lęk przed tym wolnym naszym jutrem.
 Czy taka miała być Polacy?...

Dostałam

Z dziada, pradziada
 Wolność tak chcianą
 Wolność krwią ojców przelaną
 Dostałam.

I przez chwilę tę wolność kochałam
 Lecz coś za wolność gdy tylko w słowach
 A nie widać jej w radości
 Bo jej nie ma!

Szukam jej w oczach ludzi posępnych
 Ludzi z rozpaczą w domach zamkniętych
 W twarzach młodzieży bez pracy
 Gdzie się schowała rodacy?

Z dziada, pradziada
 W wolność tak chcianą
 W wolność, którą dniem każdym marzyłam
 Zwątpiłam.

Wyfrunie jak motyle

Ilu z was, jak larwy w kokonach się zamknęło
 Mówiąc, że co się narodziło, od razu przeminęło
 Ilu myśli, że nie ma sensu tak dalej, po co żyć
 Nie ma o czym marzyć, kiedy ciężko sobą z sobą być

Wyfrunie, jak kolorowe motyle malowane słońcem
 Otwórzcie dla wszystkich swe serca gorące
 Dawajcie radość życia śpiewem przez wiatr niesionym
 Namalujcie pocałunkiem uśmiech twarzom zasmuconym

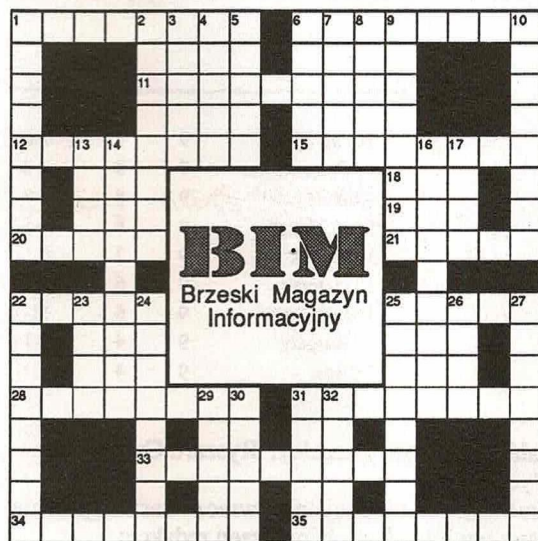
Mówicie, że żadnej przyszłości, wartości nie macie
 A chociażby powiedziane komuś ciepło słowo - Bracie
 Silne dłonie, które mogą przytulić z czułością
 Siwą, zatroskaną życiem matkę z jej wielką miłością

Niech każdy pomyśli, jak przez życie jest bardzo bogaty
 W perły wzruszenia, dywany łąk w kolorowe kwiaty...
 Każdy z nas musi zapłacić za wszystko, aż do końca
 Za każdą zmarszczkę na twarzy matki, każdy promyk słońca

Więc nie szukajcie dla siebie wypełnionych pustką kokonów
 Marzenia w jedność z wysiłkiem połączcie i czekajcie plonów
 A nawozem niechaj będzie dobroć i radość z dawania
 Wówczas lepsza będzie walka z życiem od chęci przetrwania

Wyfrunie, jak kolorowe motyle malowane słońcem
 Rozkwitajcie życie stokrotki na bezwzględnej łące
 A marzenia i praca, będąc z wami jak najdłużej
 W nagrodę was ze stokrotki, zmienia w cenną różę.

Dorota Gałat-Kuropatwińska

KRZYŻÓWKA nr 8**Pozłomo:**

1. wszystkiego się boi; 6. pistolet na niby; 11. kóź sportowa; 12. np. "Zemsta nietoperza"; 15. odrodzenie; 18. wybieralny urzędnik we Francji; 19. Irlandzka Armia Republikańska (skrót); 20. prymitywne urządzenie do prania; 21. odprowadza gazy powstałe w wyniku spalania; 22. roślina z rodziny dyniowatych używana po wydrążeniu miąższu jako naczynie; 25. kolega Bolka; 28. czapka, popularna wśród lwowskich "baciaków"; 31. kojarzenie par; 33. rodzaj zaklęcia, odczynianie; 34. antonim pozytywów; 35. np. tronu;

Pionowo:

1. układ stosunków między sprawującym opiekę a klientem; 2. kobieta zalotna, prowokująca; 3. popularny od starożytności motyw dekoracyjny w formie stylizowanych liści; 4. po świecie; 5. istota nadprzyrodzona; 6 pismo dla wtajemniczonych; 7. na ważnych dokumentach "ściśle....."; 8. duża, groźna ryba drapieżna; 9. mieszkają w nim studenci; 10. pocisk w broni dla dzieci; 13. stosowany do narkozy; 14. znany reżyser, m.in. telewizyjnego serialu "Rodzina Połanieckich"; 16. nauka o właściwościach surowicy krwi; 17. imię Chacaturiana; 22. bębenek baskijski; 23. kawał drewna; 24. do napełniania wiecznych piór; 25. automat w kolekturze; 26. popularne imię męskie; 27. okres, który powinien upłynąć od użycia środków ochrony roślin do zbioru plonów; 29. krzak; 30. największy zakład pracy w Tamowie; 31. ideolog Braci Polskich; 32. polski szermierz zdobywca dwóch złotych medali na olimpiadzie w Monachium (1972 r.).

opracował R.C.

Zabawkę za rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru
 otrzymuje Pani Alicja Malinowska.

Nagroda do odebrania w redakcji.

Na rozwiązania czekamy do 20 października. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę - zabawkę o wartości 150 tys. zł, którą ufundowała firma MimiLandia spółka z o.o. mieszcząca się przy ul. Kopernika 18a.

Cieszyliśmy się niedawno z awansu piłkarzy "Okocimskiego" do drugiej ligi, po pierwszych zremisowanych meczach-mimo wpadki w derbach Małopolski 1:2 z Wisłoką Dębica - liczyliśmy na coraz lepszą grę i zwycięstwa, które pozwolą zrealizować podstawowe zadanie - utrzymać się w gronie drugoligowców. Nadzieje te potwierdziła niezła gra i zasłużone zwycięstwo 3:1 z Petrochemią Płock.

Cóż kiedy dwa kolejne mecze, to zimny prysznic dla brzeskich kibiców - pogrom w Bełchatowie z tamtejszym GKS - 1:5 (trener J. Sputo twierdził, że gra była zdecydowanie lepsza niż wynik) oraz porażka w Brzesku z Szombierkami Bytom zepchnęły zespół z Brzeska na 16

"spadkowe"

miejsce w tabeli. Mecze w Bełchatowie i z Szombierkami uzmysłowiły wszystkim słabe punkty linii defensywnych OKS-u. Jak można bronić się skutecznie, gdy średni wzrost obrońców wynosi niewiele ponad 170 cm, jak można wygrywać mecze gdy nie wykorzystuje się 100% sytuacji? W meczu z Szombierkami każdy rzut różny był praktycznie tak samo groźny, jak rzut karny - po rzutach różnych padły wszystkie trzy bramki dla gości (w 11 min. strzelona głową, w 12 min. - po wybieciu Holochera piłki przed siebie w 34 min. także strzelony głową). Po 34 minutach było praktycznie po meczu, nieskuteczna obrona, brak chęci walki, słaba forma bramkarza, tak skomentować można pierwszą połowę tego meczu. Gdyby przeciwnik był rzeczywiście klasową drużyną, gdyby pokazał wielką piłkę, można by to wytłumaczyć. Drużyna z Bytomia oprócz chęci walki i szybkości niczym więcej nie zaimponowała. W drugiej połowie zawodnicy za Śląska oszczędzali siły i pozwolili pograć zawodnikom Okocimskiego, którzy stwo-



Na tarczy



rzyli kilka dogodnych sytuacji do strzelenia gola - cóż kiedy skuteczność napastników była zerowa. Najlepszy w tym dniu w brzeskiej drużynie W. Łachmaj, po kilku dryblingach, znalazł się w narożniku pola karnego i przewrócił się na piłkę, za co sędzia z Wrocławia podsygnalizował rzut karny (trzęsła się ze śmiechu cała widownia - żadnego przewinienia w tym przypadku nie było). Skutecznym egzekutorem był sam "poszkodowany" i mecz zakończył się porażką OKS-u 1:3. W tym meczu po raz pierwszy wystąpił w zespole Okocimskiego kolejny zawodnik zza wschodniej granicy, tym razem napastnik

Rajko.

Zawodnik ten na tle słabo grającej drużyny OKS-u niczym się nie wyróżniał.

Co najmniej dziwna była polityka trenera J. Sputo, który mając kontuzjowanego Salamona, odstawił do drugiej drużyny podporę defensywy, doświadczonego Nazimka (czerwona kartka w meczu kl. "A" z Orłem Dębno).

Wydaje się, że w zaistniałej sytuacji kierownictwo drużyny oraz Zarząd klubu muszą podjąć radykalne działania i środki zaradcze. Jeśli takie działania nie zostaną podjęte, to być może na rozgrywki drugoligowe z udziałem brzeskich piłkarzy będziemy musieli poczekać kolejne 60 lat.

Ryszard Cuber

Tabela II liga
gr.II

1. Radomiak	9	15	15-3
2. Stomil	9	15	14-2
3. Motor	9	13	11-6
4. Włókniarz	9	12	13-7
5. Resovia	9	10	13-11
6. Błękitni	9	10	8-6
7. Bełchatów	9	9	9-5
8. Stal	9	9	10-7
9. Szombierki	9	9	9-7

60-lecie klubu

25 września br. odbyły się uroczystości związane z jubileuszem Okocimskiego Klubu Sportowego.

W programie znalazły się:

- godz. 9.00 - Msza św. i poświęcenia Sztandaru Klubowego, złożenie wiązank kwiatów przy grobie Nieznanego Żołnierza, przemarsz na Stadion Sportowy OKS-u.

- godz. 11.00 - Okolicznościowe wystąpienie Prezesa OKS-u oraz wręczenie odznaczeń i wyróżnień.

- ok. godz. 12.00 - Obiad - Stołówka OZP S.A.

- ok. godz. 13.30 - Część artystyczna.

- godz. 15.00 - Mecz piłki nożnej - drużyna "Orły" Kazimierza Górskiego - Okocimski.

- po meczu - Spotkanie Zarządu OKS-u z zaproszonymi gośćmi - Obiekt OZP, ul. Browarna 14.

Szczegółową relację z tych uroczystości ze względu na cykl edycyjny pisma przedstawimy w następnym numerze.

* * *

Również w następnym numerze omówimy ankiety z numeru wrześniowego, z uwagi na to, że do momentu zamknięcia numeru październikowego ankiety wciąż do nas napływały.

red.

10. Jagiellonia	9	9	7-6
11. Petrochemia	9	8	6-8
12. Avia	9	8	5-7
13. Wisłoka	9	8	9-12
14. Hutnik	9	7	6-12
15. Hetman	9	6	5-8
16. Okocimski	9	6	11-17
17. Karpaty	9	4	4-14
18. Bug	9	4	4-21

BIM - Brzeski Magazyn Informacyjny. Redaguje zespół: Jan Gwizdała - redaktor naczelny, Ryszard Cuber, Mariusz Czoba, Marek Kołdras - sekretarz redakcji, Zofia Sitarz, Jerzy Wyczęsany.

Adres: 32-800 Brzesko, ul. T. Kościuszki 7, tel. 317-03. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie - w razie ich wykorzystania - możliwość dokonywania skrótów oraz zmiany tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Wydawca: Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku.

Diżurny w redakcji prowadzone są od wtorku do piątku w godzinach 9.00 - 16.00, w poniedziałek od 9.00 - 19.00.

Druk: **Printgraph** - Brzesko, ul. Mickiewicza 19, tel/fax (0-192) 307-50.